

PRZEWODNIK KATOLICKI

Redaktor:
X. JÓZEF KŁOS w Poznaniu.
Telefon Redakcji: 2678.
Adres dla spraw dotyczących rękopisów
i treści pisma: REDAKCJA
Poznań, Aleje Marcinkowskiego 22

Pismo ilustrowane dla Rodzin katolickich

z dodatkami:
„NASZA PRZYSZŁOŚĆ”, „GOSPODARSTWO”
i „MOJA BIBLIOTEKA”

Adres dla spraw dotyczących przedpłaty,
ekspedycji itd.:
ADMINISTRACJA
Poznań, Aleje Marcinkowskiego 22
Tel. Administracji: 3613 i 2678
Warunki przedpłaty patrz ostatnią stronę
w dole.

Nr. 6.

Poznań, dnia 6 lutego 1927 roku.

Rok XXXIII.

OJCIEC ŚWIĘTY PIUS XI



Dnia 6 lutego upływa pięć lat od wstąpienia na tron Ojca św., a 12 lutego przypada piąta rocznica Jego koronacji.

Oda na cześć Ojca św. Piusa XI.

A iż Ci niosę, Ojcie święty, dziś hold miłości stałej:
Serc najwziętniejszych to danina, płynąca z Polski całej.

Ach, pomnę ten dzień złoty, sierpniowy, krwi i chwały,
Gdy śmierci krwawe widma u wrót stolicy stały —

Gdy mimo obronnego naporu, krwi i męstwa
Wróg parł wciąż... Twó, nam pacierz obawił cud zwycięstwa.

A tak biją spiżne dzwony, a tak błyszczą groty
Lanc zwycięskie w tych promieniach słońca szczerzotłoch.

Zasie naco o tem mówić, Ojcie święty, naco?

Znasz lud polski, więc błogosław od strzech do pałacu

A tak płoną polskie serca — męża i niewiasty —
Już ten, co Cud Wisły widział: Pius jest jedenasty!

Brzmijże tedy polska pieśni poddańczą fanfara:
W pięciolecie Namiestnika rządów płyn, gdzie tjarą

Złotolitą On sam świeci światu oraz Miastu:
Nuncjusz ongi w sercu Polski: Pius dziś jedenasty.

Zisie w em, nasz Ojcie święty, co królujesz ziemi,
Iż Ci serca nasze wierne — z darów — najdroższemi —

Zygmunt Hoffman.

W pięciolecie rządów papieża Piusa XI.

Pięciolecie rządów miłościwie panującego Ojca świętego Piusa XI — to kawał czasu. Wiele się zmieniło w tym okresie — upadły rządy, wyszły nowe prawa, przeszły burze domowe — co jednak ustaliło się, to powiedzieć można, że wyszło na dobre katolicyzmowi. Katolicyzm dzięki ogłędnej, pojednawczej a w zasadach niezmiennej polityce papieskiej w Europie zyskał na sile. Widzimy to na dowodnie w Włoszech i Hiszpanii. Ale i gdzie indziej katolicyzm odzyskał coś ze strat dawnych lub utrzymał wpływy. We Francji starło się ostrze walki z Kościołem. Na Wschodzie katolicyzm pod rządem zachowawczym przetrwał. W Niemczech gra wielkie znaczenie polityczne i społeczne. W Anglii toruje sobie drogę ku świetnej przyszłości: ostatnie prawie okowy zdjęte zostały z katolików angielskich. Nawet w krajach skandynawskich przebiega w murze protestantyzmu luka, wpuszczając sноп św. atła Wiary prawdziwej. W Czechach rząd lewicowy cofa się przed dalszą walką z Kościołem. Rumunia i Jugosławia, kraje przeważnie niekatolickie, gotowe są zawrzeć układy ze Stolicą świętą. Wspaniałe zjazd eucharystyczny podniósł blask katolicyzmu w Stanach Zjed-

noczonych. Nawet w Chinach papież obmyślił twardy grunt, by burza pogańska nie zniszczyła życia katolickiego.

Na widnokręgu są wprawdzie chmury, a idą one z Bolszewii. Rosja wpłynęła niemało na politykę meksykańską. Parę innych republik w Ameryce wszczyna prześladowanie. Ale to są społeczeństwa młode, gdzie przypływ i odpływ złych prądów jeszcze długo trwać będzie. I objawy przeciwności tam są tylko przeświadczenia.

Hamulcem w rozwoju urządzeń katolickich, na przykład misyj, jest zubożenie katolików. Ale i tu widać postęp, przynajmniej w organizacji i propagandzie.

Mv. Polacy składając dziś hold najgłębszemu Namiestnikowi Chrystusowemu, powinniśmy przyrzec, że pójdziemy śladem jego wskazań, że będziemy popierali dzieła misyjne jak Rozkrzewianie Wiary, że przyczynimy się do unji z Kościołem Wschodnim, która tak bardzo leży na sercu Ojcu św., że politykując zachowamy zasadę — naprzód religia, a cywilizacja życia damy przykład braciom niewierzącym.

Pod wodzą Najwyższego Duchowego Zwierzchnika daj nam, Panie, zdobyć Królestwo Boże!

Evangelja na niedzielę piątą po Trzech Królach

zapisana u św. Mateusza rozdz. 13, w. 24—30.

Won czas: Mówił Jezus do rzesz tę przypowieść: Z królestwem niebieskim jest podobnie, jak z człowiekiem, który zasiał dobre ziarno na roli swej. Ale gdy ludzie spali, nadszedł nieprzyjaciół jego, nasiał kłólu wśród pszenicy i odszedł. Gdy zaś zboże podrosło, i zarnem się obsypało, wówczas ukazał się i kłólu. Przyszli więc słudzy do gospodarza i rzekli mu: Panie, czyż nie posiałeś dobrego ziarna na roli twojej? Skądże więc kłólu się wziął? — A on im odparł: Nieprzyjaciół człowiek to uczynił. Słudzy zaś powiedzieli doń: Chcesz-li, abyśmy poszli i wyplewili go? Ale on odrzekł: Nie! — byście, plewając kłólu, nie powyrywali zarazem i pszenicy. Pozwólcie obojgu rość razem aż do żniwa; a w czasie żniwa powiem żęcom: Zbierzcie naprzód kłólu i zwiążcie go w snopki na spalenie, pszenicę zaś zgromadźcie do spichrza mojego.

Nauka.

„Pozwólcie obojgu rość razem aż do żniwa”... Pozwólcie, że ludzie żyją razem żyją z ludźmi dobrymi, — mówi w dzisiejszej ewangelji Chrystus Pan. „Ażali oko wasze złe jest, iżem ja jest dobry?” Dobry jest Pan i łacny ku przebaczeniu, a nas to korci. Chcielibyśmy nieraz, gdy widzimy człowieka złego w dostatkach, cieszącego się przytem dobrem zdrowiem, wyrwać ten kłólu i rzucić na spalenie... Podobnie, jak apostołowie: gdy Samarytanie zabro-

nili ich M strzowi do miasta Samarii wstępu, różnocyzeni Jakób i Jan rzekli: „Panie, chcesz, aby ogień zstąpił z nieba i spalił ich?” Zapamiętajmy sobie, co odpowiedział Pan Jezus: „Nie wiecie, czyjego ducha jesteście. Syn Człowieczy nie przyszedł dusze tracić, ale zachowywać”.

Nie jesteście ducha Chrystusowego, jeżeli na błądzącego ściągacie ogień z nieba i natychmiastową pomstę Bożą! Gdyby Bóg tak skory był do karania, jak wy jesteście, wiele dusz poszłoby na zatracenie. Kto wie, czy najpierw nie byłaby potępną dusza wasza?!

„Aż do czasu żniwa”, — do dnia sadu Bożego, może się najgorszy grzesznik nawrócić i wtedy ci ostatni mogą być w królestwie niebieskim pierwszymi. Taki jest „duch Chrystusowy”, czyli taka jest jego wola!

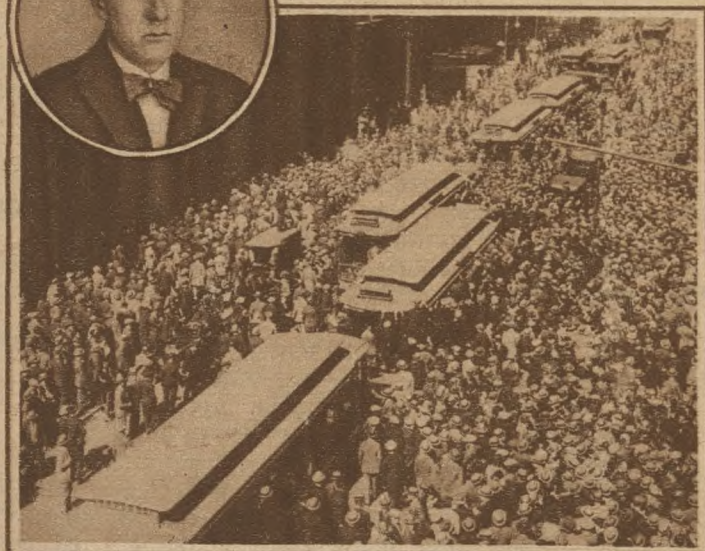
Strzeżmy się tedy fałszywej gorliwości o chwałę Bożą, wołającej o pomstę Bożą na tych, co chwilowo postępują może bardzo źle. Gorliwość taka w potępieniu błądzących jest niczem więcej, jak tylko objawem naszej niecierpliwości. Razi ona najwięcej, jeżeli nią uchybiają osoby pobożne, częściej przystępujące do komunji świętej. Takim zaleca się, aby sobie dobrze rozważyły dzisiejszą ewangelję świętą o pszenicy i kłólu, mianowicie zaś to upomnienie: „Pozwólcie obojgu rość razem aż do żniwa!”

Na drugiej półkuli

Wspomnienia i wrażenia z podróży na kongres eucharystyczny w Chicago

XVIII.

Szukanie bagażów. — Powitanie przez rodaków. — Moje roztargnienie. — Znaleziona zguba. — Zaradca naszych powikłań. — Hotel Vanderbilta. — Kardynał-legat w Nowym Jorku. — Królewskie przyjęcie. — Znajomi dygnitarze. — Nasz porządek dzienny.



Atlantic-Photo, Berlin.

Zatrzymane tłumy i tramwaje w czasie przyjęcia kardynała legata Bonzano w Nowym Jorku.

U góry: gubernator Nowego Jorku Smith.

Jestem tedy wreszcie na drugiej półkuli. Przy najmniej na lądzie drugiej półkuli. Bo na wodach byłem już kilka dni. Próbuje, czy to rzeczywiście ląd pod stopami. Jest! Czuje wprawdzie, a raczej wydaje mi się, że chwije mi się wszystko pod nogami lub że ziemia odrazu podnosi się w górę lub opada wdół jak podłoga na okręcie, idącym na falach w górę lub wdół. Ale to nic. Mają to samo wrażenie zwykle wszyscy podróżnicy po opuszczeniu

statku. Nerwy jeszcze nieuspokojone, rozkołysane, ulegają zwojnemu wrażeniu.

Po wyjściu ze statku do owej wielkiej hali portowej, do pieru, jak mówią po angielsku, rozpoczęło się szukanie bagażów. Kilkanaście lub kilkadziesiąt tysięcy kufrów oddać we właściwe ręce, to nie bagatela! Urządzenie wprawdzie bardzo praktyczne: dla łatwiejszego odszukania własnych rzeczy polega na tem, że olbrzymia sala bagażowa podzielona jest na ogromne działy według liter abecadla; nad każdym wisi ogromna litera A, B, C aż do Z. Służba okrętowa składa bagaże, przy których na drucie umocowana jest karta z nazwiskiem właściciela w odpowiednim przedziale według początkowej litery właściwego pasażera. Moje więc bagaże powinny się być znaleźć oczywiście w przedziale K. Jeden kufer istotnie wpadł odrazu w moje wdzięczne i uradowane ręce. Ale drugiego niema! Szukamy, przetrząsamy całe setki kufrów ludzi, mających to szczęście, że ich nazwisko zaczyna się od litery K. Niema! Do stu fur beczek! Czyżby moje nazwisko już się nie pisało literą K? Może się to zmienia na drugiej półkuli? Widocznie że nie, skoro i inni właściciele nazwisk zachowali je nietknięte.

Tymczasem witało przybyłych grono rodaków, księży i świeckich z Nowego Jorku i okolicy. Poczuwamy i tam serca polskie!

— Wczoraj, — mówiono nam, — czekały tu pod wieczór, kiedy spodziewano się wylądowania Olimpi, tysiące ludzi, którzy chcieli na wstępie do Ameryki uściskać dłonie braci i siostr, przybywających ze starej Polski. Niestety, Olimpik nie wysadził drogich gości na ląd. Rozeszli się wszyscy ze smutkiem.



Kardynał Bonzano, wysłannik papieski na zjazd eucharystyczny, w Nowym Jorku.

Od lewej ku prawej kardynałowie: Casanova, Dubois, Piffi, dalej major Walker, w środku kardynał Bonzano, gubernator Smith; kardynałowie: Hayes, Czernoch, Charost, O'Donnell.

a dzisiaj rano, zajęci każdy zawodową swoją pracą, nie mogli się stawić na powitanie.

W zastępie witających było także kilku księży i świeckich panów z samego Chicago, którzy z polecenia tamtejszego komitetu polskiego przybyli aż do Nowego Jorku witać księży biskupów polskich. Oni też wzięli nas w swoją zacną opiekę i wieźli nas starannie i troskliwie aż do miasta kongresu eucharystycznego.

Szczególniejszego jednego polysu nabierało to powitanie przez to, iż między witającymi znalazł się także przedstawiciel państwa polskiego, p. sen Rzeczpospolitej przy rządzie amerykańskim w Washingtonie, pan minister pełnomocny Ciechanowski. Niepospolita swoją urzędnością pozyskał sobie ten wysoki dygnitarz państwowy serca przybyłych Polaków; u rodaków amerykańskich cieszy się on zawsze zaśluzoną czcią i sympatią.

Wszystkich przemówek powitalnych słuchałem wprawdzie jednym tylko uchem, bo w myśli był mi mój pocciwy kufer, który tyle już ze mną zrobił podróży po Europie i miałby mi teraz broń Boże, zagnać w wolnej Ameryce. Ale służba okrętowa ręczyła, że zgnać mi nie może: może wprawdzie w rajgorszym razie ta rozłąka bolesna z drogim towarzyszem podróży trwać jakie pół roku, ale potem się on znajdzie z całą pewnością i tem radośniejsze będzie powitanie. Ładna pociecha!

W gruncie rzeczy jednak ta rozłąka trwała tylko godzinę. Ale w tej godzinie zdążyło całe towarzystwo odjechać do miasta. Tylko jeden współczujący kofrater pozostał ze mną na poszukiwaniu zguby. Jednakże godzina to nie wieczność. Minęła sz zęśliwie. Nie w samej Polsce są widocznie analfabeci czyli nie umiejący czytać. Dzięki tej nieumiejętności kufer mój zabłąkał się do przedziału Z, a gdy go stamtąd nikt nie brał, wrócił pokornie jak marnotrawny syn do o'ca do przegródki K, ku niemałemu zadowoleniu właściciela. Aby go ukarać za jego niesforność, postanowiłem wysłać go stosownie do rady generała co. zmartwychwstańców i x. Zapali z Poznania wprost do Chicago pod adresem o. Gordona, u którego miałem zamieszkiwać.

— Zanim przyedziecie do Chicago, — mówił mi generał, — kufer już będzie na miejscu i w pokoiku na probostwie czekać będzie przybycia właściciela.

Pokazało się w dalszym ciągu historii, że to moje postanowienie, samo w sobie bardzo mądre, stało się przyczyną nowych powikłań i nieprzyjemności tragicomicznych. A to wszystko, jak człowiek ma pecha!

Z „pięru“ przesziłyśmy przez dziesięć jeszcze barier, zamknięć, przeszkód, przy których trzeba było nanowo okazywać różne papiery, upstrzone pieczęciami i podpisami, i stanęliśmy wreszcie pod wołnem niebem amerykańskim.

Mój towarzysz wsadził mnie do samochodu i pojechał do hotelu, który nasi hojni gospodarze wybrali nam na mieszkanie. Był to jeden z największych i najwspanialszych hoteli Nowego Jorku, hotel Vanderbilt. Któż nie zna nazwiska tego miliardera amerykańskiego? Ogromowi jego majątku zdać się też odpowiadać ogrom i wykwintność jego hoteli. Czterdzieści i dwa piętra, nie wiem już ile tysięcy pokoi, wszystkie możliwe wygody, komfort i przepych nie wypowiadziany. Hotele w Ameryce to odrębny dział przemysłu, budownictwa, zdobnictwa, urządzeń technicznych. To świat osobny dla siebie! Ale o tem powinni pisać fachowcy — ja się na tem nie znam.

W tym samym hotelu osadził komitet nowojorski, przyjmujący kardynała Bonzano, wysłannika papieskiego na kongres eucharystyczny w Chicago, całą

jego świtę oraz kardynałów i biskupów, głównie francuskich, którzy mu towarzyszyli. Właśnie dzień przed nami przybył kardynał Bonzano do Nowego Jorku i przyjmowany był z królewskimi prawdziwie honorami.

Niestety nie widziałem tego na własne oczy, ale opsy gazet i opowiadania naocznych świadków nie pozostawiały żadnej wątpliwości, że gdyby i najprawdźwszy król zawitał był do Nowego Jorku, to większej okazałości nie byłby mógł oglądać jak legat papieża-króla. Dziwna to rzecz! Nie posada dzisiaj ten papież własnego królestwa; dawne tylko wspomnienia i stan miniony państwa kościelnego przywodzą na myśl jego królewską godność. A jednak gdziekolwiek pojawi się jego zastępca — bo on sam nie może wyruszyć ze swojego watykańskiego więzienia — tam istotnie witają go jako króla i prawdziwe królewskie honory oddają. Kiedy pod wieczór dnia poprzedniego, po nabożeństwie odbytem w nowojorskiej katedrze św. Patryka wracał kardynał z kościoła do swojego hotelu, to powrót stał się prawdziwym pochodem triumfalnym. Na całej tej długiej przestrzeni oraz na ulcach przybocznych zatrzymano ruch, samochody i tramwaje stanęły na miejscu, ponieważ nagromadziły się krociowe tłumy na linii, którą miał przejeżdżać kardynał-legat. Bez różnicy wyznania i narodowości ludzie krzyczeli wiwaty, powiewali chusteczkami, podrzucali kapelusze i padali na kolana aby z rąk zastępcy O'ca św. otrzymać błogosławieństwo. Wojsko najpierwszej w świecie demokratycznej republiki tworzyło szpaler i oddawało honory papieżowi-królowi.

Ale nie tylko tłumy na ulicy, lecz cały zespół najwyższych władz stanowych i miejskich składał królewskie poklony zastępcy O'ca św. w City Hall czyli ratuszu. Ciekawym było zbiegiem okoliczności, że legat papieża-króla witał jako zastępca amerykańskiej demokracji gubernator stanu Nowego Jorku, głośny dziś na tamtej półkuli mister Alfred Emanuel Smith, człowiek, który z chłopca do posyłek, popychającego codziennie wózek z rybami na targ, doszedł do najwyższej godności naczelnika stanu, a karierę jego podobno go jeszcze przy przyszłych wyborach poprowadzi na wynioślejsze szczyty, bo na krzesło prezydenta Stanów Zjednoczonych po Coolidge'u. Prawdziwie, iście to amerykańska kariera!

— Zaprawdę, — mówił mi pewien zacny, zasiedziały od 50 lat w Nowym Jorku a dzielny Polak i katolik. — gdy się widziało te objawy czci królewskiej, składane przez najwyższe władze naszego stanu i miasta, gdy się sprostęgało wśród wojska także sławną rainbow division (rejnban dywyżn), czyli dywizję tęczową, najpierwszą oddział, który okrył się nieśmiertelną sławą w wojnie europejskiej w walkach na francuskiej ziemi, a który brał udział w przyjęciu kardynała na wyraźny rozkaz Washingtonu czyli samego prezydenta Stanów Zjednoczonych, gdy się widziało milionowe tłumy chylące się jak łan pszeniczny pod błogosławiącą ręką kardynała-legata to mało się wrażenie, że nie zastępca papieża, lecz On sam, Pius XI, najwyższy suweren we własnej osobie, stanął na ziemi amerykańskiej.

Któż tu nie widzi ogromnego triumfu Kościoła katolickiego!?

Gdy przybyłem do hotelu, spotkałem w wielkim przedślonku kilku kardynałów i biskupów i mnóstwo innych dostojników. Zabierali się oni właśnie do wyjazdu. Przestronny hall czyli przedśionek roił się od dygnitarzy wszelkiej barwy. Przypominałem się kardynałowi Dubois, arcybiskupowi paryskiemu, i biskupowi Chaptal, paryskiemu sufraganowi, których opro-

wadzałem w Poznaniu przed kilku laty po Drukarni i Księgarni św. Wojciecha. Biskup Chaptal, który zajmuje się bardzo pilnie sprawami słowiańskimi, cieszył się, że mógł przy tej sposobności przemówić kilka słów po polsku. Zbliżyłem się też do wielkiego dostojnika dworu papieskiego, prałata Caccia Dominię, mężczyzny o olbrzymim wzroście (por. obrazek; stoi tuż nad kardynałem Bonzano), który towarzyszył Ojcu św., gdyśmy przed rokiem byli na audiencji. Krótko przed wyjazdem uprosił komitet nowojorski kardynała Bonzano, iż pozwolił się przed hotelem Vanderbilta fotografować w całym towarzystwie, jakie w Nowym Jorku stanowiło jego świtę. I tę fotografię bardzo ciekawą przedstawiam szanownym czytelnikom.

Trwało to spory kawał czasu, zanim wyznaczono nam pokoje, które przecież przeważnie dopiero

co się odróżniły przez odjazd kardynała Bonzano i jego świty. Nikt nie myślał o wypoczynku, który też co prawda niebardzo jeszcze był potrzebny. Ustalono tylko porządek dzienny. Najpierw konferencja poufna pana ambasadora Ciechanowskiego z biskupami. W tym czasie my zwykli śmiertelnicy mieliśmy rozejrzeć się po mieście i połknąć jakieś śniadanie. Po południu o godzinie 3 miał nastąpić wyjazd samochodami celem zwiedzenia miasta pod kierownictwem członków komitetu. Wieczorem o godzinie 8 bankiet dla gości z Polski, urządzony przez komitet w towarzystwie około 70 osób.

A więc punkt pierwszy: Biskupi jadą do pana ambasadora, ja wraz z kilku księżmi z Polski jako goście księży z Nowego Jorku oraz kilku rodaków na obejrzenie polskich kątów w Nowym Jorku.

X. Józef Kłos.

Marja Czeska-Maczyńska.

Mściciel

Wicher grudniowy z wścieklą siłą wstrząsał oknami podmiejskiego dworku, jak gdyby jakieś ręce niewidzialne usiłowały wyrwać okiennice do wnętrza się wdrzeć. Zmarzły deszcz o szyby ciał, dzwoniąc melodję jęklivą, przez okno sączyło się w mrok łagodnie światło lampy, w to światło utkwili właśnie oczy nadchodzący człowiek. Drżał z zimna, wicher łachmany rozrzucił i ziałem przejmował nawskroś, głodny był, chwilami zdawało mu się, że padnie. Iż go ten wicher zimowy, rozwścieczony wywróci, jak strupieszale drzewo w lesie. Mróz tysiącem bolesnych ukłóc wdzierał mu się w poranione nogi, przez buty podarte, wiercił w kościach.

Ognia, żeby się ogrzać!

Strawy łyżkę!

Wszystko inne zamarło w nim i tylko potężny instynkt życia, te dwie wizje czarował od godzin, ścisnął przelyk męką bez granic, dodawał uporczywych sił zdrętwiałym nogom. Chwilami, tam jeszcze, na tym długim, prostym gościńcu, gdzie jeno wierzby suche, pokręcone wstrząsały urągliwie gałęzie bezlistne, wstawało w nim pragnienie, by dać za wygraną, położyć się na biały puch śniegu i czekać śmierci, ale wraz zrywał się lek paniczny i gnał go naprzód. Nareszcie dojrzał w mroku rozsypane światełka przedmieścia, szedł ku nim zataczając się jak pijany, dławiąc łkaniem i śmiechem.

Był uratowany!

I nie powstała w nim myśl o jutrze.

Zgrabiałem rękoma do pierwszych drzwi stukał. Otwarto. Buchnął z wnętrza gorąc, zapach gotującej się kapusty, wybelkotał z trudem:

— Pozwólcie mi się zagrzać...

Spojrzały mu w twarz przerażone oczy jakiejs kobiety, zatrzasnęła drzwi, słyszał, jak je ryglowała od środka, drżącemi od strachu rękoma. Było się i czego przerazić, niegolony od tygodni, brudny, ledwo łachmanami okryty, musiał wyglądać strasznie.

O! gdybyż mu była chociaż łyżkę tej strawy gorącej rzuciła za próg, jak kość psu głodnemu...

Powłókł się dalej, nie kołatał już teraz, wlaźł do jakiejs sieni ciemnej, cuchnącej wilgocią, przypomniły mu się koszary jeńców na Dalekim Wschodzie, rozwarł drzwi do izby ledwo rozświetlonej kopczą lampką naftową.

— A to czego?!

Ktoś barczysty i silny zastąpił mu drogę.

— Głodny jestem, milami idę, zimno — szeptał dzwoniąc zębami i usiłując bodaj trochę skorzystać

z tego ciepła wilgotnego i cuchnącego, które waliło z niewietrzanej izby.

— Idź dalej, tu nie załadź żaden.

— Przenocujcie, panie... jeniec dawny... z Bolszewji idę...

— Tyż coś! Co parę dni, to tu taki pół zmarzły gość kołata. No, słyszysz! Z poia zimno ciągnie. A to włóczęga domony, psiakość, wynosze się, pók mi dobry.

W głosie mężczyzny nie było jednak gniewu, więc ośmielony prosił.

— Pozwólcie się zagrzać, w sieni bodaj.

— Wynos się, sam nędzarz jestem, a ty, kto wie, co za gość? Bandytą ci z oczu patrzy.

— Bodaj chleba kawał.

— Właśnie, od chleba się teraz ludziom przelewa, zamknij Władek i już, co tam z takim gadać. — Odezwał się od komina młody, podniesiony głos kobiety i mężczyzna wypchnął go za drzwi z taką siłą, że zatoczył się i o mało nie upadł.

Żal, wściekłość rozpętała mu się w duszy, a lodowaty deszcz ciał go boleśnie i chichotał wicher rozpętany. I wtedy oczy jego spoczęły na dworku białym, nieco cofniętym w gąszcz świerków. Malutki był, niepokaźny, w oknach jednak wisiały firanki białe i sączyło się przez nie światło lampy tak jakoś przytulnie i zacisznie. Przytulił twarz do szyby i przez szparę w firankach patrzył wgląd: pokój był schludny, czysty, przed dębową komodą, na której stał w ramki oprawny obraz Matki Bożej, klęczała starsza, siwa już prawie kobieta, przekładając bieliznę w sufladach, na ciemnym nie szafy odcinał się jej profil delikatny, zwiędły, a regularny jak rzeźba. Człowiek zkołoił do drugiego okna przyłgął, w kuchni pod blachą płonął ogień, gotowało się coś w dwóch garnuszkach, kot się nad piecem wygrzewał, a na stole leżał bochenek jasnego chleba.

Jakaś zła myśl zaświtała w oczach człowieka, gdy zgrabiałem palcami za kłamkę ujął i zaczął nia ruszać predko, natarczywie, bez cienia poprzedniej nieśmiałości. Kobieta podniosła się i do sieni wyszła.

— Czy to wy, Janowo?

— Nie...

— Któż zatem?

Człowiek się zawahał, przypomniał sobie obraz i światło przed nim i w głosie miał rozpacz i żyz:

— W imię Chrystusa, niech pani otworzy, nędzarz jestem.

Milczenie.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Wychowywajmy młodzież w abstynencji!

Przykład małej Estonji.

Aby przeprowadzić skuteczną walkę z pijaństwem, dobrze jest poznać, co inne narody poczyniły w celu zwalczania pijaństwa i szerzenia trzeźwości. Badanie stosunków zagranicą z tego punktu widzenia będzie miało dla nas tem donioślejsze znaczenie, że ruch trzeźwości w Polsce chwilowo rozwija się wolno.

Dwa szczególnie państwa, Estonia i Finlandja stały się przedmiotem większego zaciekania z powodu XVIII międzynarodowego zjazdu przeciwalkoholowego. Ten zjazd odbył się w roku ubiegłym w Tartu (Dorpacie) w Estonji. Zjazd mógł istotnie zaciekać, gdyż Estonia czyni wielkie zabiegi w walce z alkoholizmem, a Finlandja służyć może nawet za wzór, jak walkę tę przeprowadzić skutecznie.

Estonja, jako państwo samodzielne istnieje od 1918 r. Ma obszar trochę większy od Szwajcarii, liczy bowiem 47000 km. kw., prawie 2 razy tyle co Poznańskie. Ludność jest niewielka, bo wynosi 1100000, z których 79% wyznaje protestantyzm, 19% prawosławie. Katolików znajduje się w całej Estonji tylko 2500. Tworzą oni 3 parafie,

mianowicie w Tallinie (dawniej Reval), Tartu i w Narwie. Według wiadomości od miejscowych księży, od proboszcza Kartego z Tallina i proboszcza Werlinga z Tartu praca duszpasterska jest wielce utrudniona, gdyż katolicy mieszkają porozrzucań po całym kraju. Połowę katolików stanowią Polacy, resztę Niemcy i gdzieś Litwini. Wskutek przewagi protestantów małżeństwa zwykle są mieszane. Dzieci muszą być przed południem obecne na wykładzie religii w szkole przez pastora, a tylko nadobowiązkowo uczęszczają po południu do katolickiego proboszcza na naukę religii.

Co do sposobów walki z alkoholizmem napozór Estonia nie różni się wiele od innych państw.

A jednak jeden szczegół jest zaciekający. Mówiono mi, że Estonia liczy zorganizowanych dzieci abstynenckich około 40000. Jest to liczba na małą Estonję wprost wspaniała. Estończycy uchwycili więc od razu zagadnienie alkoholizmu z właściwej strony. Pijaka nawrócić zazwyczaj już za późno, ale trzeba dzia-

łać zapobiegawczo i już dziecko oswoić z myślą trzeźwości, a wtenczas można spodziewać się wyników pomyślnych. Ruch abstynencki wśród młodzieży estońskiej ma ogólne uznanie i poparcie rządu. Pozatem może poszczycić się całym szeregiem działaczy na tem polu. Głównym filarem tej pracy to pan Pöld, prof. pedagogiki na uniwersytecie w Tartu.

Ponieważ sprawa poruszona w Polsce niemiernie jest na dobie jak w Estonji, a zresztą „Tydzień propagandy Trzeźwości” na początku tego miesiąca stoi

pod hasłem: „Ratujmy młodzież”, warto nieco zastanowić się, dlaczego zaleca się tworzenie osobnych choćby luźnych kółek abstynenckich nawet już dla dzieci. Mogłoby się przecieź zdawać, że dom rodzinny i szkoła już dostatecznie wpływają na dzieci. Pocóż więc tworzyć jeszcze coś tak odrębnego jak kółka abstynenckie dla dzieci? A jednak życie dostarcza tylu dowodów, że właśnie opieka rodziny i szkoły sama w sobie dość często nie zdoła uchronić wychowanków od smutnego

losu alkoholików. Inaczej tam, gdzie rodzice lub nauczyciel nie szczędzili pracy, aby już dziecku szkolnemu wybić z głowy owe nieszczęsne przesady, jakoby napoje alkoholowe były czemś dla człowieka koniecznym. A ponieważ społeczeństwo nasze zatrute jest „zwyczajami pijackimi”, więc tylko wyjątkowo można od jednostek bardziej uświadomionych spodziewać się czynów. A przecież młodzież przejmując się pojęciami temi, które wychowawcy ją karmią. Choćby więc liczba tych, którzyby chcieli zająć się tworzeniem zastępów młodzieży abstynenckiej, była początkowo nikła, to zczasem praca wyda obfite

owoce, gdyż jednostka taka ma zawsze sposobność, aby wpływ swój rozciągnąć na większą liczbę dzieci. Nie wystarcza zaś, jeśli się dziecku tylko ogólnikowo prawi o szkodliwości napojów alkoholowych, ale trzeba mu wprost powiedzieć: nie używaj tych napojów wogóle! One są truciźną.

Wszyscy zresztą z tem się zgadzają, że młodzież aż do 21 roku powinna być wychowana w zupełnej abstynencji. Ponieważ



Polacy na zjeździe międzynarodowym w Dorpacie (w Estonji) poświęconym walce z alkoholem. 2) x. St. Kowalczyk z Chemicz. 3) x. prob. Płotka ze Zbąszynia. Pozatem delegaci z Warszawy, Łodzi, Krakowa, Ślemienia.



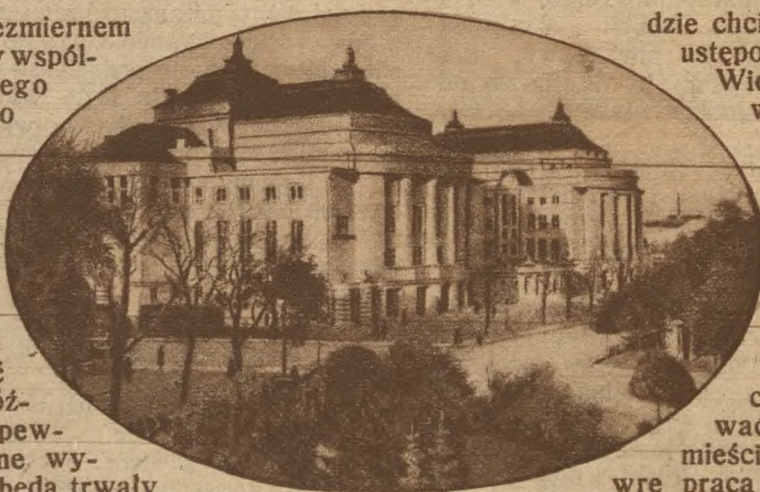
Uniwersytet w Dorpacie, gdzie dawniej kształciło się wielu Polaków.

jednak idea abstynencji jest mało znana, dlatego wskazane jest, by w osobnej organizacji dzieci z sprawą tą się zapoznaly. Może to być organizacja zupełnie drobna, ale wspólność dążeń powinna znaleźć pewien wyraz na wewnątrz we wspólnej organizacji. Jako centrala, do której w Polsce wszystkie abstynenckie organizacje powinny się zwrócić, mogłaby służyć Składnica Abstynencka w Poznaniu (Aleje Marcinkowskiego 1). Niezmiernem ułatwieniem w pracy byłby wspólny organ na wzór „Naszego Przewodnika,” który swego czasu redagował x. Szuman z Nawry, a później x. Janiszewski. Należałoby dołożyć wszystkich sił, ażeby piśmko to odnowić. Choćby z dzieci skupujących się w kółkach abstynenckich tylko pewna część została abstynentami na później, można jednak być pewnym, że skutki dobroczynne wychowania abstynenckiego będą trwałe na całe życie. Przecież nie o to się rozchodzi, żeby wszyscy byli abstynentami, ale o to, by byli prawdziwie umiarkowanymi.

Przy tem wszystkim może abstynencja dla młodzieży stać się pierwszorzędnym środkiem wychowawczym, gdyż wchodzi tu w rachubę czynnik ofiary. Ofiara zaś to główny czynnik postępu. Z wielkiem uznaniem należy wobec tego powitać rozporządzenie Min. Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego z ub. r., które reguluje w szkołach naukę o alkoholizmie. Niemniej zrozumienia dla sprawy tej ma sejm. W ustawie przeciwalkoholowej czytamy: „Bezwzględnie zakazana jest sprzedaż lub podawanie napojów zawierających jakiegokolwiek ilości alkoholu osobom nieletnim do skończonego 21 roku, dalej uczniom



Ogólny widok Tallina (Rewla), stolicy Estonji.



Teatr w Tallinie.



Starożytny ratusz w Tallinie.

szkół niższych i średnich bez względu na wiek. Oby Tydzień Propagandy Trzeźwości pobudził społeczeństwo do zastanowienia się nad złem alkoholizmu. Wychowawca uzna niewątpliwie w zupełnej wstrzeźliwości młodzieży czynnik postępu, który może tylko do uszlachetnienia się jej charakteru przyczynić. A przecież spodziewać się należy, że Polska licząc prawie 30 milionów ludności, nie będzie chciała w sprawie poruszonej

ustępować małej Estonji.

Wiele zależy od zapалу, jaki wychowawca wleje w dusze młode. Młodzież przejmie się pięknym celem, ale potrzeba umieć wzniecić w niej płomień.

To samo co o młodzieży, powiedzieć można i o starszych. Wszak są zapadłe kąty gdzieś na Polesiu, niczem nie sławne, niczem zda się nie mogące budować. A jednak właśnie w tych miejscach nieznanymi ogółowi wre praca i wstrzeźliwość święci zwycięstwo. Czemu? Znalazł się ktoś, co ukochał myśl i poddał ją otoczeniu. I zdobył długi, z kilkuset osób złożony

poczet wyznawców tej samej zasady: nie tkniemy alkoholu! nie damy pić dzieciom! nie rozniesiemy zarazy!

Gdybyż takich ognisk do walki z pijaństwem było

więcej, ileż sił zaoszczędzilibyśmy, ileż uniknęlibyśmy biedy! ileż zemsty zdusilibyśmy w łonach, które pod wpływem alkoholu wybuchają namiętnościami złości.

„Do czynu, hej do czynu! pobudkę miłość gra...”

Pobudka do walki z pijaństwem niech zbudzi młodych i starych.

X. St. K.

[Uwaga: Wszyscy którzy byliby gotowi brać czynny udział w pracy nad tworzeniem abstynenckich kółek młodzieży, proszeni są zwrócić się do Składnicy Abstynenckiej Poznań, Aleje Marcinkowskiego 1.]



Estonka w stroju narodowym.

Włożenie biretu kardynalskiego x. nuncjuszowi Lauri'emu

Poraz pierwszy w odrodzonej Polsce odbyła się uroczystość włożenia biretu kardynalskiego i wypadła wspaniale. Rano 25 stycznia mistrz ceremonii pojechał zaprosić mgr. Chiarlo, wysłannika papieskiego, na zamek. Czterech trębaczy na białych koniach poprzedzało powóz wysłannika Ojca św. Mgr. Chiarlo przybrany był w czerwony płaszcz z białym gronostajowym kołnierzem. Dalej szwadron szwoleżerów poprzedzał i zamykał powóz, w którym zasiadł x. kardynał Lauri.

Piechota na dziedzińcu zamkowym oddała cześć gdy powóz kardynała wjechał przez bramę wjazdową, a muzyka odegrała fanfarę.

W sali oficerskiej wysłannik papieski złożył prezydentowi Rzeczypospolitej pismo od Ojca św. Później w kaplicy zamkowej x. biskup Gall odprawił mszę św. w otoczeniu dostojników Kościoła x. nuncjusza-kardynała, mgr. Chiarlo, x. prymasa Hlonda, kardynała Kakowskiego i metropolity Roppa oraz rządu.

Po nabożeństwie prezydent Rzeczypospolitej, wziawszy bilet z rąk wysłannika papieskiego, włożył na głowę x. kardynała Lauriego, a mistrz ceremonii narzucił mu na ramiona płaszcz purpurowy. Zabrzmiało „Ciebie Boże chwalimy”. X. kardynał Lauri udzielił obecnym błogosławieństwa, a chór odśpiewał „Boże coś Polskę”.

Następnie zebrani rozeszli się, żeby znów spotkać w wielkiej sali przyjęć. Nuncjusz Lauri już wszedł przybrany w purpurę z orderem Orła Białego na piersi i w mowie podniósł znaczenie uroczystości dokonanej:

„Obrzęd spełniony dzisiaj w tym historycznym zamku jest godnym odzyciem sławnych czasów minionych i potwierdzeniem świetnych tradycji wiary katolickiej szlachetnego narodu polskiego, zawsze wiernego nawet w najcięższych godzinach Stolicy Piotrowej. Stanowi on wymowny dowód, jaką życzliwością ojcowską ożywiony jest mój dostojny Monarcha względem szlachetnej Polski, którą poznał tak zbliżając się do niej, dzieląc jej obawy i radując się jej triumfami”.

Mówca dostojny zakończył modlitwą do Boga i Królowej Korony Polskiej o przyszłość dla narodu i utwierdzenie go w tradycyjnej wierności we wierze katolickiej.

Prezydent Rzeczypospolitej serdecznie podziękował x. kardynałowi Lauriemu.

Później zebrani udali się do sali żółtej na przyjęcie.

Czerwona gałka

Przekład z francuskiego J. A. W. N. U. T. Y.

(Dokończenie.)

— Według rozkazu, panie generale — odparł oficer.

— Proszę zaczekać, to jeszcze nie wszystko. Kiedy ja będę dawał polecenie dziecku, pan zaprowadzisz trzech skazańców do sąsiedniego pokoju, każesz im stanąć obok siebie twarzą do ściany i wyciągnąć prawą rękę poza siebie, otwartą tak, jak do przyjęcia czegoś. Rozumiesz?

— Tak, panie generale.

W kilka minut później oficer wrócił, trzymając za rękę małą Renię, która go wciąż pyta?

— Powiedz, czy nie spotkałeś mojego tatusia?

Bona, która poszła za dzieckiem, zatrzymała się z uszanowaniem przy progu. Renia zaś po odejściu oficera zbliżyła się bez wahania do generała i miała nawet widoczną ochotę usiąść na jego kolanach, jak to czyniła zwykle ze swoim ojcem.

— Znam cię dobrze, — rzekła. — Jesteś naczelnym wodzem i przejeżdżasz często przed naszym domem na wielkim białym koniu. Moje towarzyszkę mówią, że się ciebie boją, ale ja nie boję się wcale, bo nie patrzysz na mnie nigdy złemi oczyma. A ty, czy znasz mnie także?

General z widoczną przyjemnością słuchał tego naiwnego paplania dziecka.

— Ależ tak, — odparł, — zdaje mi się, że przypominam cię sobie.

— A więc nie jesteś pewny... zapomniałeś o mnie, ale ja ciebie nie zapomniałam.

— Wyznaję, moje dziecko, z wielkim wstydem, że zapomniałem o tobie, ale ci przyrzekam, że już odtąd będę pamiętał; czy mi więc wybaczysz i czy będziemy odtąd dobrymi przyjaciółmi?

— I owszem, przebaczam ci, bo myślę, że jesteś dobry, tak dobry, jak mój tatuś.

Starzec był widocznie wzruszony słowami dziewczynki. Zresztą ta mała główka, otoczona złocistymi puklami, te duże niebieskie oczy, ta delikatna pleć, a nawet niebieska sukienka przypominały mu inną małą dziewczynkę, jego ukochaną córeczkę Lili, którą nieubłagana śmierć wydarła mu przed paru laty. Dotąd żadne jeszcze dziecko nie przypominało mu tak żywo jego ukochanej zmarłej, jak ta nieznana dziewczynka, która teraz właśnie usadowiła się wygodnie na jego kolanach. Przypominał sobie również, że to podobieństwo do jego dziecka już go kilkakrotnie uderzyło i że wówczas uśmiechał się do dziewczynki. Przez dłuższą więc chwilę przyglądał się jej w milczeniu, myśląc o własnej córce.

— Czemu do mnie nie mówisz? — zapytała Renia, — i czemu tak patrzysz na mnie?

— Patrzę na ciebie, dziecinko, ponieważ mi przypominasz inną małą dziewczynkę, której już niema na świecie.

— A gdzie jest? — zapytała Renia.

— Aniołkowie unieśli ją do raju, gdzie mieszka Pan Bóg, — brzmiała odpowiedź.

— A ty ją kochałeś bardzo, bardzo?

— Czy ją kochałem! — powtórzył general, ocierając łzę, — czy ją kochałem? Kochałem ją nad życie, ona zaś tak, jak ty teraz, wdrapywała się na moje kolana i głaaskala mnie po twarzy i opowiadała mi o wszystkim, co widziała lub słyszała. Bawiliśmy się razem i wtedy zapominałem o troskach życiowych, ale, niestety, ten piękny sen skończył się już oddawna, — dodał z głębokim westchnieniem.

— I nigdy się na nią nie gniewałeś?

— Nigdy, nie potrafiłbym nawet.

— Jakto?

— Ponieważ ona była moją małą królową, ona mi rozkazywała, a ja jej słuchałem.

— O, jakis ty dobry!... Powiedz, czy chciałbyś mnie ucałować?

— Z całego serca, bo i ty również mogłabyś mi rozkazywać, dlatego, że tak bardzo przypominasz moją Lili.

— Ach, twoja córeczka nazywała się Lili? Jakie to śliczne imię, ale nie tak ładne jak moje.

— A ty jak się nazywasz?

— Renia, wszak wszyscy wiedzą o tem... Dziwię się, żeś ty o tem nie wiedział, bo co do mnie, to wiem, jak się nazywasz.

— Wiesz, doprawdy?

— Naturalnie, nazywasz się naczelnym wodzem.

Stary wojskowy z trudnością powstrzymał się od śmiechu. W tej chwili rozmowę ich przerwał odgłos bębnow.

— Ach, żołnierze, żołnierze! — zawołała dziewczynka — maszę ich zobaczyć, bo tak bardzo ich lubię.

— A dlaczego tak bardzo lubisz żołnierzy? — zapytał general, zbliżając się z nią razem do okna.

Zamiast odpowiedzi na to pytanie Renia ciągnęła dalej: — Ale jeszcze bardziej lubię pułkowników.

— Ach, zapewne z powodu ich ładnego munduru?

— Nie, nietylko dlatego.

— A więc czemu?

— Bo i mój tatuś jest także pułkownikiem.

W tejże chwili zapukano do drzwi. — Proszę! — zawołał generał.

Wszedł oficer służbowy i skłoniwszy się po wojskowemu, wyrzekł te proste słowa:

— Panie generale, już są w sąsiednim pokoju.

— Dobrze, możesz pan do nich wrócić: ja zadzwonię.

Ukazanie się oficera przywołało generała do rzeczywistości. Renia z nim razem zbliżyła się do biurka.

— Muszę ci jeszcze powiedzieć, — rzekł generał, biorąc dziecko na kolana, — dlaczego kazałem zawołać cię z parku. Musisz mi oddać niewielką usługę...

To mówiąc, wyjął z biurka trzy gałki z laki, z których dwie były białe, a trzecia czerwona.

— O! — zawołała Renia na ich widok, — jakie śliczne gałeczki! Czy one są dla mnie?

— Nie, dziecko. One są przeznaczone dla innych.

— Ja jednak tak bardzo chciałabym je mieć, bo takie są ładne.

— Dam ci inne, jeszcze piękniejsze, potem; teraz zaś powiem ci, co masz robić z temi. Oto pójdziesz do sąsiedniego pokoju, gdzie znajdziesz trzech panów, trzech pułkowników, stojących twarzą do ściany i trzymając z tyłu otwartą prawą rękę. Do każdej więc z tych rąk włożysz jedną gałkę. Czy zrozumiałaś? Idź więc teraz, a zrobiwszy to, co ci poleciłem, wróć do mnie.

Dawszy te wyjaśnienia dziewczynce, generał zadzwonił i rzekł do wchodzącego oficera:

— Zaprowadź pan to dziecko do zielonego pokoju; nie potrzeba jej nic mówić, gdyż ona wie, co ma do zrobienia.

Zaledwie Renia weszła do wskazanego pokoju, natychmiast poznała ojca, chociaż obróconego twarzą do ściany, i z radością rzuciła się ku niemu.

— Tobie dam najpiękniejszą gałeczkę, — drogi mój tatuś! — zawołała, składając na ręce ojca fatalną gałkę, poczem oddawszy dwie gałki białe dwom pozostałym więźniom, wróciła znowu do ojca.

— O, patrz, tatuś, co dostałeś, patrz, jaka śliczna czerwona gałka! To twoja Renia ci ją przyniosła!

Pułkownik spojrzał na gałkę koloru krwi, której znaczenie natychmiast zrozumiał. Owładnięto nim gwałtowne wzruszenie i cała jego istota zadrżała ze zgrozy.

— Biedne moje dziecko!... — zawołał, tuląc dziewczynkę do piersi.

Oficer, żołnierze, stojący na straży i dwaj pułkownicy zniemkali z przerażenia i stali jakby przykuci do ziemi wobec tragedii, jaka się odgrywała przed ich oczyma; wszyscy także też oczy zwilżyły się łzami.

Nastąpiła długa chwila ciszy. Wreszcie oficer dowodzący strażą zbliżył się do pułkownika Jeannin.

— Pułkowniku — rzekł głosem niepewnym, któremu napróżno starał się nadać stanowczość — bardzo mi przykro, ale obowiązek każe. Muszę.

— Co musisz? — zapytała Renia, nie rozumiejąca nic z tego, co się stało, lecz przeczuwająca, że ten oficer ma wyrządzić jakąś krzywdę jej ojcu.

— Muszę go zaprowadzić — odparł tenże.

— Dokąd?

— Do... do... innego skrzydła więzienia.

— Ależ to być nie może! czyż nie wiesz, że moja mama jest chora i że tatuś musi wraz ze mną wrócić natychmiast do domu?

To mówiąc, rzuciła się znowu ku ojcu i wzięwszy go za rękę, pociągnęła za sobą.

— Chodź, tatuś, chodź. Mamusia tak bardzo się ucieszy, gdy cię zobaczy.

— Nie mogę, moja droga, — odparł ojciec, całując ją w czoło, powinienem pójść z tym panem.

Dziecko nie zrozumiało, o co chodzi i puściwszy nagle rękę ojca, stanęło rezolutnie przed oficerem.

— Ależ ja ci mówię, że mamusia chora, czemu więc nie chcesz puścić ze mną tatuś?... Musisz to zrobić! — dodała, tupiąc energicznie małą nóżką w podłogę.

— Biedne dziecko! — westchnął wzruszony oficer, — nie mogę... ach, doprawdy nie mogę.

Ale Renia już się ulotniła; zwinna, jak gazella, pobiegła do sąsiedniego salonu, gdzie czekał na nią jej przyjaciel, stary generał.

— Patrz! — zawołała błagalnie — ci źli ludzie chcą uprowadzić mego tatuś, chociaż im powiedziałam, że mamusia jest chora, bardzo, bardzo chora.

Generał osłupiał. — To twój ojciec, mówisz?... Pułkownik Jeannin jest twoim ojcem?...

— Ależ tak!... Czyż myślisz, że dałabym mu najpiękniejszą gałkę, gdyby nie był moim tatuś?

— Mój Boże! cóż mam począć?...

— Ależ nic łatwiejszego, — odparło dziecko — rozkaż tylko tym ludziom, żeby pozwolili tatuśowi wrócić ze mną do domu. No, mówże im prędzej!... Wszak obiecałeś, że zrobisz wszystko, o co ci będę prosiła, nie chcesz zaś wysłuchać pierwszej mojej prośby. Niedobry!

Stary generał musiał uznać siebie za zwyciężonego: przyrzekł, więc powinien dotrzymać. Zresztą czyż to nie wola Boża objawiła się głosem tego niewinnego dziecka?

— Poruczniku, — rzekł, — wykonaj rozkaz tej dziewczynki.

Poczem, zwracając się do pułkownika i ściskając go za rękę, dodał:

— Pułkowniku Jeannin, żyj więc i bądź szczęśliwy! Jesteś ulaskawiony. Ocaliła cię miłość tego dziecka.

Tymczasem mała Renia ciągnęła już znowu ojca za rękę. — Chodź, tatuś, chodź prędzej! Mamusia jest tak chora i tak bardzo pragnie mieć cię przy sobie!

Doszedłszy zaś do drzwi, zwróciła się do generała.

— Jutro, wiesz, — rzekła z uśmiechem, — przyjdę po te śliczne gałki, które mi obiecałeś.

Dzisiaj ta czerwona gałka z laki, którą tak ważną odegrała rolę, stoi pod kryształowym kloszem na kominku w salonie pułkownika Jeannin. Na wstążeczce wyhaftowane są złote słowa generała: — Ocalony jesteś przez miłość dziecka.

Iskierki

Droga do dobrobytu.

Co to jest dobrobyt? czy należy przez to słowo rozumieć tylko dobrobyt materialny? — dobrobyt materialny jest bezwarunkowo pomocnym — ale celem sam w sobie być nie może: bo on jest tylko doczesnym, a celem jest zawsze dobry byt Sprawy Bożej i połączony z tem dobry byt nasz wieczny.

Kiedy wnikamy w życie przyrody — widzimy wszędzie ład: słońce i gwiazdy i najdrobniejszy pyłek podlegałowi. W zarządzaniu swem gospodarstwem człowiek i człowiek musi właściwy ład zachować.

Ład ten polega na rozumem i właściwym zarządzaniu kapitałem, jakim każdy rozporządza.

A Kapitał nasz — ów „talent“ ewangeliczny — jest trojaki:

1) Materialny: pieniądze, majątek ruchomy czy nieruchomy, wszelkie zasoby, czas swój i domowników, zdrowie, siły do pracy i t. p.

2) Kapitał umysłowy — wiedza i umiejętność — cały dorobek zdobywany oświatą, nauką.

3) Kapitał moralny — wartość duszy, wszystkie cnoty — cały dorobek moralny, przy współdziałaniu mocy łaski Bożej, zdobywany, przez nas, przez dzieci nasze i domowników nam powierzonych.

JAN KASPROWICZ



Ag. Fot. Światowid, Warszawa.

s.p. Jan Kasprowicz, największy poeta polski doby obecnej, † 1. VIII 1926 r. Na cześć poety - Kujawianina urzędują Wielkopolska szereg uroczystych obchodów.

ludziom się serca radują.

Jan Kasprowicz potrafił jak nikt inny troski, zmartwienia i uciechy duszy ludzkiej wypowiedzieć dokładniej i piękniej niż kto inny i dlatego był wielkim poetą.

Urodził się Kasprowicz w Szymborzu pod Inowrocławiem na Kujawach, jako syn wieśniaka. Pasał sobie mały Janek bydło, a bywało myśli o czym innym, o tem jak pięknie jest na świecie, jak dziwnie szumią drzewa, jak niezwykle jasno jest na sumie w kościele — a bydelko tymczasem szło zagonami sąsiadów.

Rodzice Kasprowicza wcześniej poznali, że syn ich ma wielką chęć do nauki, to też wyzbywszy się wszystkiego, dali ostatni grosz prawie i posłali chłopca do szkoły. Chodził Janek do szkoły, ale niedarmo Polakiem był i mówił to głośno, to też go nigdzie długo nie chciano trzymać, bo wówczas niemiecka była szkoła i nawet mówić po polsku nie było wolno. Skończył jednak Kasprowicz szkoły, a widząc jak bardzo cierpi lud polski uciskany przez obcą przemoc, poświęcił się pracy dla niego, idąc między lud ze słowem polskim.

Niemcy dobrze jednak wiedzieli o tem, to też przy najpierwszej okazji zamknęli Kasprowicza w więzieniu za to, że kochał ojczyznę i rodaków.

Po wyjściu z więzienia przeniósł się Kasprowicz do Małopolski. Był najpierw w Krakowie, później we Lwowie, uczył się dalej, aż zdał najwyższe egzaminy. Powołano go wtenczas na profesora do Uniwersytetu we Lwowie. Ciężkie miał życie poeta, to też gdy nadeszła jesień wędrówki ziemskiej — kupił sobie mały domek w Poroninie, zwany „Harendą“, położony nad brzegiem Dunajca, u stóp Tatr, gór, które bardzo lubił — i tam w spokoju i ciszy dokonał życia.

Kasprowicz zaczął bardzo wcześniej pisać. Jeszcze w szkole

Przed niedawnym jeszcze czasem, przed pół rokiem był wśród nas, radował się życiem i układał przepiękne piosenki, których tylko słuchać i słuchać, tak potrafił do duszy przemówić — Jan Kasprowicz. Nazywali go ludzie największym poetą polskim i zupełnie słusznie.

Poeta, to taki człowiek, który potrafi pięknie i dokładnie wypowiedzieć słowem to, co w duszy każdego człowieka mieszka, potrafi stworzyć rzecz zupełnie nową i podać ją w słowach tak pięknych, że od słuchania lub czytania tych słów

będąc opisywał swoje życie, zajęcia gospodarskie w domu, ojca, matkę, sąsiadów, a wszystko tak składnie, że aż podziw brał. Im starszy był Kasprowicz, tem więcej i piękniej pisał. Wśród wierszy początkowych jest najwięcej takich, które mówią o życiu ludu i biednym uciskanym wówczas Narodzie polskim. Serce ścisnęło się poecie, gdy dowiedział się co robią Prusacy, aby zgniebić polskość, ale pomimo tych strasznych wieści, nigdy nie tracił ufności, ale zawsze kazał mieć nadzieję, bo wierzył, że

„...Jest w ludzie siła niespożyta,
Zbawienie leży pod siermięgą...”

Ale w tych pierwszych utworach o czymś jeszcze mówił Kasprowicz — o piękności ziemi polskiej. Widać to już w jednym z pierwszych wierszy poety, który jest ułożony niby rozmowa z matką. Syn pyta:

„Przez co się dzieje, że wej one żyta,
Jak zacząć szumić — to z niemi niby
Jakowaś kapela ukryta gra coś na niebie
I na całej ziemi huczy?”

A matka odpowiada:

„To Pan Jezus otwarł złote dzwierze hen,
Tam u góry w niebieskiej krainie,
To anioły tak grają, aż płynie dźwięk
Ten złoty na ziemię gwoli chwały bożej
I gwoli dusz tych, co w jednej godzinie
Tysiącem śpieszą ku wieczystej zorzy,
Rzucając nędzne ciało, które w grobie złoży.”

Ciągle bezustannie, aż do ostatnich wierszy zawsze z największą miłością odzywa się Kasprowicz o ziemi swojej, o jej piękności i czarze.

Przedewszystkiem mówi jednak poeta w dojrzałych swych utworach o Bogu i o człowieku. Kasprowicz miłował ludzi sercem całym, widział jak im źle się wiedzie, widział wiele nędzy w koło siebie i chciał temu zaradzić. Badał więc gdzie wina, że ludzie są nieszczęśliwi. Ponieważ człowiek niezawsze może zrozumieć niewiadome wyroki boskie — więc był czas, że Kasprowicz w swoich wierszach mówił, że Bóg zapomniał o ludziach i że nie dba o nich, dlatego źle jest na świecie. Mówiono wtenczas, że Kasprowicz bluźni. Ale jeśli to było bluźnierstwem,

to bluźnierstwem chwilowym i spowodowanym troską o tysiączne rzesze ludzi, braci poety. Rychło się też zwróciło z pokorą serce poety ku Bogu i już do końca życia nie rozstawało się z nim. W precudnych wierszach, które każdy poznać powinien, opiewał Kasprowicz wielkość i dobroć Boga, który tem srożej ludzi doświadcza, im większą gotuje im radość. Najszcześniejszymi też były ostatnie przed śmiercią lata poety, kiedy po burzach życia w pojednaniu z Bogiem najściślej, oczekiwał dnia śmierci.

Nikt też jak Kasprowicz nie potrafił opiewać piękna religii, jej obrzędów i symbolów. Są to wiersze piękne, które wprost trafiają do serca.

„Zawitał dzień nam radosny
Od dawna pożądany.

Chrystus Pan zmartwychwstał,
By ludzkie ukoić rany.

Przybity był do krzyża,
Trzy dni przeleżał w mogile
Zmartwychwstał i świat prze-
W odradzającej sile...” [mienia



Ag. Fot. Światowid, Warszawa.

Harenda w Poroninie pod Zakopanem, posiadłość s. p. Jana Kasprowicza.

Albo „Pan Jezus chodzi po świecie“, albo „W święta Alleluja“ — tyle, tyle pięknych wierszy.

Niewszystkie wiersze Kasprowicza są łatwo napisane i niekiedy może czytać te mnogie księgi, które zostawił po sobie, bez odpowiedniego przygotowania — ale dwie jego książeczki, proste a piękne każdy znać powinien, a mianowicie „Księgę ubogich“ i „Mój świat“. W książeczkach tych jest taka piękność, taka siła ukochania Boga i ludzi, że czytając je człowiek staje się lepszy i światlejszy.

Ten wielki poeta, który tyle pięknych wierszy napisał, odszedł od nas przed kilku miesiącami przed tron Boga. Umarł, wyrażając życzenie, aby pochowano go nad brzegiem Dunajca przy „Harendzie“ w skromnym grobie.

Wdzięczny naród postanowił wybudować na tym miejscu skromny, ale trwały grobowiec, któryby świadczył, że choć Kasprowicz umarł, Naród o nim pamięta i kocha

jego dzieła. W „Harendzie“ zaś, gdzie mieszkał poeta, ma być urządzone stałe mieszkanie dla pisarzy polskich, którzyby tam przyjeżdżali na odpoczynek.

W tym celu urządzi się od 6—12 lutego „tydzień poświęcony czci Kasprowicza“ — w którym mają się odbywać uroczystości i odczyty o Kasprowiczu; któreby zapoznały ludzi lepiej z dziełami poety, dotychczas niestety nieczytanymi w tym stopniu, na jaki zasługują.

W tym tygodniu zbierane będą składki na grób poety i na „Harendę“, bo na urzeczywistnienie tych dzieł trzeba przecie pieniędzy. W tym czasie powinien dać każdy choć grosz, choć kilka — pamiętać przytem trzeba, że Wielkopolska, której poeta był synem nie może być ostatnia z wyrażeniem czci dla poety, a był to poeta narodowy i ludowy, z ludu wyszedł i o dobro narodu walczył przez całe życie.

J. K.

Urok przykładu

„Z jakim przestajesz, takim się stajesz“ powiada stare przysłowie, i dobrze mówi, bo całe życie uczymy się jedni od drugich i to zarówno dobrego jak i złego.

Ten wpływ wzajemny tłumaczy się przykładem, który przedziwną ma siłę: działa prawie nieprzeparcie na młodych i starych, potędze jego ulega często człowiek, którego żadne namowy, perswazje ani upomnienia nie zdołały przekonać. O ile jednak dobry przykład cuda działa i jest jedną z największych potęg w wychowaniu, o tyle zły przykład jak zaraza szkodę przynosi zarówno jednostce jak społeczeństwu.

A gdzie szukać przyczyny szerzenia się złego przykładu? Przedewszystkiem w popędzie do naśladowania. Popęd ten widzimy najwyraźniej w dziecku, które rwie się do czynu, a nie wiedząc, co ma robić, rozgląda się tylko dokoła i patrzy, co inni czynią. Urzy co dobrego, naśladować będzie dobre; zobaczy złe, uczyni podobnie złe.

Popęd do naśladowania, choć czasem ukryty, tkwi w nas całe życie. Obcując z drugimi, mimo woli stosujemy się do tego, co oni czynią, choćby to było złe. Odurza nas powodzenie, pociąga moda, błyskotliwość, widoki własnej wygody i mówimy sobie: umięją sobie inni życie ułatwić, czemużby nie ja. Z początku wprawdzie ostrzega sumienie i nawołuje zdrowy rozsądek, ale zły przykład działa jak narkotyk: powtórzysz raz, drugi, trzeci i dziesiąty, a tak wyrobisz w sobie zły nałóg.

Często niestety naśladowujemy zły przykład świadomie, a to przez wrodzone tchórzostwo. Ot poprostu nie mamy dość siły charakteru, by postępować inaczej niż nasze otoczenie, bo się boimy wytykania i drwiących uwag. Iluż to młodzieńców marnuje się w ten sposób, że nie umięją się oprzeć wpływowi kolegów, nie mają odwagi przeciwstawić religijno-moralnych zasad, wyniesionych z rodzinnego domu, tyranii lekkomyślnego otoczenia, a raz wszedłszy na śliska drogę, staczają się w bagno grzechu.

Dużo jest złego na świecie, a ma ono to do siebie, że głośniejsze jest i jaskrawiej wpada w oczy, niżli dobre, cnotliwe uczynki. Dość wziąć do ręki gazetę, by z jej szpalt napić się istnej trucizny, tyle w stosunkach ludzkich brudu, okrucieństwa, fałszu i przewrotności. Żyjemy jakby wśród gęstej mgły, pływamy w odmęcie zgnilizny i nie wolno nam ani na chwilę oczu odwrócić od wieczności, by nie stracić steru i nie utonąć w odmęcie. Któż z nas jednak nie spostrzegł, że stykając się ze złem codziennie, robimy się nań wreszcie jakby chwilowo obojętni, tępieje zmysł moralny, jakby znużony ciąglem obrzydzeniem. I to jest znowu wpływ złego przykładu,

z którego wszelkimi siłami otrząsać się trzeba, bo nam dziś nie wolno oczu na zło zamykać, nie wolno milczeć obojętnie, owszem, musimy umieć zło napiętnować, a zepsuciu przeciwstawić zasady prawdziwie chrześcijańskie.

Zły przykład jak chwast się pleni, bo znajduje grunt podatny w naszej skażonej grzechem pierwotnym naturze, w przyrodzonej skłonności do złego, która sprawia, że człowiek łąnie do tego, co dogadza jego lenistwu i zmysłowości, i jak cina do lampy leci tam, gdzie widzi chwilową korzyść i przyjemność. Na tej glebie tak podatnej do złego, nietatwo zaszczepić i wyhodować cnotę, i tu przyczyna, dlaczego zły przykład daleko prędzej się szerzy i prędzej owoc wydaje, aniżeli przykład dobry i cnotliwe usiłowania. Czy nas to zniechęci? Przeciwnie, znając swoją wrodzoną słabość, tem lepiej potrafimy nad sobą czuwać, i tak, jak unikamy zakażonych mieszkań i ludzi, dotkniętych zaraźliwą chorobą, tak stromć będziemy od zepsutego towarzystwa, pod którego wpływem i najlepsze serce z wolna nasiąka trucizną.

Ważny stąd obowiązek wynika dla rodziców, by gorliwie czuwać nad swemi dziećmi i to nie tylko nad małcami, ale tem bardziej nad podrastającą córką i synem. Powinni zawsze wiedzieć, z kim ich dzieci obcują, z kim się przywiązują, u kogo bywają i starać się wywiedzieć, czy w tem towarzystwie nie są narażone na gorszące wpływy lub bezbożne rozmowy. Drwiny z cnoty i religji już niejedną młodą duszę odwiodły od Boga, a gdy tej tarczy nie stanie, wtedy przykład i namowa ludzi zepsutych pdkopują czyste obyczaje i nową ofiarę wciągają w otchłań grzechu.

Tam, gdzie oko rodziców nie sięga, powinien sięgać wpływ ich rad, przestroóg i zasad. Trzeba więc w dzieci wpajać wstręt do złego, ostrzegać przed zgubnymi skutkami złego towarzystwa, wyrabiać w ich duszach hart i odporność na wpływy otoczenia, aby same umiały czuwać nad sobą i unikać złego przykładu. Trzeba wreszcie zachęcać młodzież, aby się garnęła do ludzi religijnych, czystych i prawych, bo jak mówi poeta:

„Świątym jest na ziemi,
kto umiał przyjaźń zawrzeć ze świętymi“.

M. K.

Cierpliwe miłowanie pośród wszystkich dzieł — dobro i mijanie oto twój cel.

*Niechaj cię nic nie zadowala
w dążeniu do doskonałości —
Chwila przeszła jest jak lala
zapadła w morz głębokości.*

Emil Zegadłowicz.



F. Zwoliński, Zakopane.

W Zakopanem narciarze i saneczkarze używają aż miło. Obrazek z „Górki pod Lipką”.



Atlantic-Photo, Berlin.

Biuro sowieckie do walki z pijaństwem. Papierów dużo...



Fot. Semrau, Leszno.

Poświęcenie pomnika poległych i śmiertelnicy w Goniemicach p. Lesznie. Poświęcenia dokonał x. infułat Meysner z Poznania. Jednocześnie poświęcono figurę Serca Jezusowego, św. Teresy od Dzieciątka Jezus i św. Stanisława Kostki.



Na kresach wschodnich wierni serdecznie witają swego arcybiskupa. X. biskup Łoziński w Iwacewiczach na Polesiu



Organista Stanisław Olszewski z Grodziska nad Prosną obchodził 24 z. m. jednocześnie złote gody małżeńskie i 50 lat pracy organistowskiej w tym samym kościele.



Poświęcenie sztandaru polskiego Tow. Harmonja w St. Eloy Puy de Dôme we Francji środkowej. Płyn pieśni polska na obczyźnie, a z serca!



Kolonja polska w Hersin Compigny we Francji północnej. Jest tam 1000 Polaków górników. Mają domki i ogródki małe. O-m towarzystw działa na miejscu.

Przedpłata kwartalna za „Przewodnik Katolicki” wynosi w I kwartale 1927 r. za egzemplarze osobnie odbierane w ekspedycji i agencjach poznańskich 1,65 zł., w paczkach od 60 egzempl. 1,65 zł., za egzempl. wysyłane w opakach pod adresem imiennym w ilościach od 1 do 9 egzempl. 2,40 zł., od 10 do 59 egz. 2.- zł. Dla abonentów pocztowych przedpłata kwartalna wynosi 2.- zł., miesięczna po 67 groszy za każdy miesiąc łącznie z kosztami manipulacyjnymi. Pocztowe konto czekowe: Poznań P. K. O. nr. 206 084 „Przewodni”. Katolicki.

Ze świata katolickiego

Instytut poświęcony unii kościołów wschodnich. Papież Pius XI pismem z 21 marca 1925 r. wyraził wobec benedyktynów życzenie, aby założyli w Rzymie instytut zakonny ku unii kościołów wschodnich z rzymskokatolickim. Instytut, rodzaj klasztoru, założony został w Belgii w Amay-sur-Meuse. Jest międzynarodowy i przyjmuje benedyktynów oraz akademików z całego świata. Po odbyciu nowicjatu zakonnicy kształcą się dalej w Rzymie albo na Wschodzie. Przyjmowani są także bracia zakonnicy. Chwilowo zakonnicy badają sprawy wschodnie i dzieje unii z Rzymem. Następnie mają powstać klasztory benedyktyńskie na Wschodzie. Od kwietnia r. 1926 wychodzi w Amay czasopismo „Irenikon“ które szerzy myśl połączenia Kościołów.

Misie katolickie na całym świecie nawróciły z pogaństwa żyjących dotąd (w r. 1924) 11893296 osób, przygotowały do przyjęcia chrztu 5. 1533635. Księża misjonarzy było 8253 przybyłych, 4561 tuziemców, braci zakonnych 4104, sióstr zakonnych 40865 (w tej liczbie 27680 sióstr z pośród ludności tubylczych), nauczycieli i katechetów świeckich 65651.

Esperantyści katolicy. Obok łaciny językiem, którym się porozumiewają teraz katolicy, jest esperanto. Żyd Łódzki, Zamenhof, je wymyślił, ale widać dobry to język, kiedy nim mówią na zjazdach międzynarodowych, piszą w nim dzieła, wydają gazety. Katolicy esperantyści wydają po esperancu dwa czasopisma: miesięcznik „Espero Katolika“ (od 1903 r.), które się rozchodzi w Europie, Azji, Australii, oraz od r. 1921 „Katolika Mondo“, również miesięcznik. „Espero Katolika“ wychodzi w Paryżu, „Katolika Mondo“ w Elberfeldzie w Niemczech i popiera światowe porozumienie katolików. Oba miesięczniki są obrazkowe i mają dodatki dla młodzieży (skautów).

Esperantyści katolicy zaczęli już wydawać dzieła religijne po esperancu: ewangelje są w przygotowaniu, natomiast wyszedł śpiewnik kościelny i „Naśladowanie Jezusa Chrystusa“. Wiele rzeczy katolickich wydali esperantyści w Gracii i we Włoszech (o ś. Franciszku).

POLITYKA

Zaprzeczenia i zapowiedź.

Po mianowaniu ministra poczt rozeszły się pogłoski o nowych ministerjach i ministrach. Na szczęście pogłoski się nie sprawdziły. Również rząd zaprzeczył, żeby chciał mianować osobnego zastępcę ministra dla mniejszości narodowych. W przyszłości przewidują mianowanie generała Sosnkowskiego ministrem wojny. Oto wszystko, co dotyczy foteli ministerjalnych.

O wydanie krzywoprzysięzców.

W sejmie zaczęła się praca na dobre. Wydanie posłów już uwieczonych i paru innych, którzy są na wolności, bada osobna komisja sejmowa. Minister sprawiedliwości w tajemnicy wyjawiał powód uwiecznienia pięciu posłów. Zdaje się, że w sejmie zbierze się większość głosów za wydaniem ich sądowi.

Niewiara i wiara.

Drugą sprawą, nad którą sejm obraduje, jest budżet, czyli wydatki i dochody na ten rok. Jak w innych sejmach tak i w polskim — posłowie przemawiają o całej polityce rządu. Jedni rząd chwala, inni gania.

Najostrzejsze stanowisko zajmuje bodaj związek ludowo-narodowy. Mówca z tego stronnictwa wątpi, czy zwyciężymy koniec z końcem. Wskazuje zaległości podatkowe, wciąż rosnące. Uważa, że gospodarka nie poprawia się. Zaleca jak najdalej posunięte oszczędności. Gani rząd za rzekomo źle użyte pieniądze do rozpo-

ządzenia ministrów. Natomiast oświadcza się za wydatkami w armii, te wydatki, powiada, nie są zbyt wielkie. Wkońcu zapowiada, iż związek ludowo-narodowy głosować będzie przeciwko budżetowi, gdyż niema zaufania do rządu. Jednocześnie związek złożył wnioski, aby rząd wydatk osobne prawo, zwalczające agitację komunistów i aby rząd wyjaśnił, czy granice państwa są zabezpieczone.

Mówca piastowiec sądzi, że koniec z końcem rząd zwiąże. Niepocieszające jest to, że tyle kosztują wydatki na urzędników, bo 42%, a tak mało wydajemy na nakłady (domy, przedsiębiorstwa państwowe i t. p.). Oszczędność osiągnie się, gdy się uprości zarządzanie państwem.

Rozprawy nad budżetem potrwać długo. Ale już dziś można powiedzieć, że sejm rządowi nie odmówi zaufania.

Wkońcu zaznaczyć trzeba, że sejm przywrócił dodatki dla kierowników szkół.

Co robią stronnictwa?

Po za sejmem stronnictwa nie działają żywiej. Tylko lewica „mniejszościowa“ rusza się na kresach mimo „wpadnięcia“ jej posłów. Prawica arystokratyczna, popierająca rząd, jest niezadowolona z wywłaszczenia. Zawiodła ją nadzieja, że otrzyma tekę oświaty. Początkowy rozmach jej osłabił i bodaj czy jeszcze odegra ona większe znaczenie w polityce. Socjaliści polscy odsunęli się od rządu. Liczą się ze swymi związkami zawodowymi. Związki klasowe zagroziły rządowi, że o ile nie uwzględni ich żądań, to ogłoszą strajk na kolejach i na poczcie.

Drobna poprawa.

Położenie gospodarcze cokolwiek się poprawia. Dolar spadł o kilka groszy. Przemysł węglowy pracuje bez zmniejszenia robotników. Przemysł włókienniczy ożywia się. Niestety parę fabryk upadło. Dopiero na wiosnę zobaczymy, czy jest w przemyśle poprawa na stałe.

Rosja przeciwko Polsce.

W polityce zagranicznej Rosja znów występuje przeciwko nam. Zawrzało wśród pismaków sowieckich z powodu uwiecznienia posłów białoruskich. Dzienniki donoszą o wzmocnieniu granicy wojskiem czerwonym.

Litwini między sobą.

Również i Litwa po niedawnych pogłoskach, że się ku nam zbliża, jest po dawnemu wroga. Ciekawe tylko, że rząd litewski wsadza do „ciupy“ tych właśnie, którzy wywołali przewrót i dopomogli nowemu rządowi do objęcia władzy. Szerzy się także na Litwie ruch monarchiczny.

Gdańsk się żyyma.

Gdańsk nie posiada się ze złości, że kolejkarze muszą znać język polski. Wszystko się przyda, ale Gdańszczanom nauka polskiego tak nie smakuje, że senat gdański wnieść ma skargę na rząd polski do ligi narodów!

Sędzia Calonder.

A cóż powiedzieć o stosunkach na Górnym Śląsku? Tam sędzia Calonder, przysłany przez ligę narodów wydał wyrok że dzieci polskie będą się uczyły po niemiecku, bo tego życzą sobie rodzice. Te dzieci, sam przyznaje, nie znają niemieczyny, ale niech się stanie wola starszych i — agitacji obcej. Słusznie wojewoda taki wyrok odrzucił. Trudno wymagać, abyśmy we własnym kraju niemieczyli dzieci polskie, do takiej ofiary nigdy się nie nagniemy. Ale znowu poszła skarga na rząd polski do ligi narodów, wysłana przez niemieckich opiekunów śląskiej dzieciarni.

Ku rządowi prawicy w Niemczech.

Nasze układy handlowe z Niemcami toczą się wolno. Niemcy są powściągliwi w gadaniu, bo nie mają rządu. Od kilku tygodni tworzy się rząd niemiecki, klei, rozpada, znów klei i znowu rozlatuje. Hindenburg nalega na centrum, aby ono ujęło ster rządów z prawicą. Cóż

kiedy centrum głosi, że jest za republiką i za wiernością układów z innymi państwami, a prawica jest monarchiczna i nie chce polityki pojednawczej, dysząc zemstą.

Jedno co dobre wynikło z tego zamieszania w Niemczech, to otrzeźwienie we Francji i w Anglii. Oba te państwa widzą, że Niemcy prowadzą politykę mieszczerą, żądają tylko korzyści, mówią nieprawdę (naprzykład, że nie wzmocnili twierdzy na granicy polskiej), ustępstw jakiegokolwiek dla dobra pokoju udzielić się bronią. Słychać jednak, że Niemcy pod naciskiem Francji i Polski obiecali znieść niektóre umocnienia Głogowy i Kistrzyna i zaniechać dalszych umocnień w Królewcu.

Olbrzymi załag.

Tymczasem na świecie zaczyna się wielka gra; Anglia występuje do walki z bolszewizmem, czy lepiej mówiąc z nacjonalizmem chińskim. Anglia dziesiątkami lat ciągnęła ogromne zyski z handlu z Chinami. Za psi pieniądź, rzucany robotnikom chińskim wytwarzała towar, który sprzedawała masowo Chińczykom. Ciągnęła nawet zyski z cel. Miała swoje sądy i zarządy portowe w Chinach. Chińczycy pod namową Moskwy dziś głoszą, że to odbiorą Anglii i innym państwom. Do tego celu zmierza rząd tak zwany narodowy, bolszewicki. Armia tego rządu po zmiennych walkach stoi u wrót Szanghaju, wielkiego portu, gdzie się środkuje najważniejszy ruch handlowy. I tu objawiła się dusza kupiecka Anglików. Nie chcą opuścić Szanghaju, nie chcą puścić z rąk zdobyczy. Wysłali ogromną flotę, powołują rezerwistów z Anglii i Indji i grożą, że stoczą walną bitwę z armią chińską. Inne państwa, Ameryka, Japonia, Francja działają każde na własną rękę. Jak się to skończy? Niektórzy obawiają się, że ruch chiński oddziała na inne ludy w Azji, że się poruszą ludy w koloniach francuskich i w Indjach, i że nastąpi wielki przewrót, który się skończy klęską białej rasy w Azji. Dzisiaj przypatrujemy się dopiero początkowi wielkiego zdarzenia.

Ciekawostki ze świata

Największa rodzina na świecie jest podobno w Stanach Zjednoczonych. Jej głowa mieszka w Nowym Jorku, nazywa się Tomasz Parker, z zawodu rolnik, gdzie odpoczywa jako 90 letni starzec w najciszejszym kółku. To ściśle kółeczko rodzinne liczy ni mniej ni więcej jeno 658 ogień, czyli 658 dzieci, wnuków i prawnuków otacza nowoczesnego patriarchy. Parker był pięć razy żonaty. Z pierwszej żony miał 18 dzieci, z drugiej 21, z trzeciej 9, z czwartej 12, z piątej 10. Razem 70. Często przychodziły na świat bliźnięta i trojaczki. Z 70-u dzieci 8 zmarło, pośród 62 pozostałych było chłopców 32, dziewcząt 30. Wszystkie prawie dzieci wstąpiły w związki małżeńskie i miały liczne potomstwo. Najstarszy syn Parkera ma 48 lat, a syn tegoż ma lat 26. Najmłodszy syn starego Parkera liczy 15 lat. W dzień urodzin 90 letni starzec nie mógł przyjąć całej rodziny w domu. Trzeba było wynająć salę w hotelu. Nazajutrz urządziła rodzina Parkera wycieczkę za miasto samochodami. A wiecie ile było samochodów? 150! Na uczenie rodzinnej spożyto tyle jedła, ileby połknął głodny batalion żołnierzy.

Żułwo śmierci szoferów. W Stanach Zjednoczonych zginęło pod kołami samochodów w roku zeszłym 22800 osób. Najwięcej dzieci do lat 15, bo 6000. W Chicago zginęło 886 ludzi. 700 tysięcy osób odniosło rany.

Rządy kobiece w Ameryce. W stanie Texas w Ameryce południowej rządzi nie mężczyzna, ale kobieta, nazwiskiem Miriam Fergnsson. Ta dama nie umiejac niezem się wslawic przed opuszczeniem swego stanowiska, masami uwalnia więźniów. Dotychczas wypuściła na wolność 3042 osób, wśród których są niebezpieczni zbrodniarze. Bodaj to babskie rządy!

Dowiadujemy się, że jeszcze w innym stanie Wyoming gubernatorką była kobieta. Na szczęście czas jej urzędowania się skończył i rządy przeszły w ręce męskie.

Najzabawniejsze podatki. Są myśliciele wśród ministrów od podatków, czyli tacy, którzy wymyślili podatek od drzwi i okien. Im kto miał jaśniejsze i przewiewniejsze mieszkanie, tem więcej płacił. Mussolini nałożył podatek na kawalerów do lat 65, dlaczego nie do 100?

Niemniej mądzy są w Tybecie, kraju pogańskim, leżącym między Indjami a Chinami. Tam w roku ubiegłym wielki lama czyli najwyższy władca duchowny i świecki nałożył podatek na uszy — wedle ich kształtów, a niedawno na nosy: nosy wielkie i łamane płać gruby podatek, nosy spłaszczone są od podatku zupełnie wolne. I nie jest to bez racji. Tybetańczycy mają nosy spłaszczone, chodzi więc o podatek na nosy... cudzoziemców.

Z barana — ubranie wełniane tego samego dnia. Tak podobno udało się zrobić pewnej fabryce włókienniczej w Kanadzie. O piątej rano ostrzyżono 4 barany. W ciągu półgodziny wełnę umyto i zafarbowano. Potem ją rozczesano, zrobiono przędzę i utkano. Tkaninę oddano krawcowi, który z niej uszył paltó. Samolot zabrał płaszcz na wystawę w mieście Quebec i tegoż dnia jeszcze kupił płaszcz z wystawy gubernator miejscowy i przed siódmą wieczorem paradował w nowym palcie. Tak 13 godzin i 45 minut było potrzeba, aby z barana wełna stała się płaszczem na ramionach człowieka.

Dla rozweselenia

Nieznane miejsce nieboszczyka. — Czy pan nie wie, gdzie umarł X.?

— Nie; on nikomu tego nie chciał powiedzieć.

Dobra służąca. — Życzę sobie służącej ze zgodnym charakterem, która mi nigdy nie zaprzeczy.

— Niech pani będzie spokojna, ja to potrafię, bo byłam telefonistką.

Odpowiedzi Redakcji

A. S. Witk. „Do Egiptu” jeszcze niewprawne. — **Przybył.** Wiersz „Boskie Dziecinie” pospolity. — **N. N.** „Zajęczki” w koszu. — **M. Ignatj.** Wiersze słabutkie. — **W. Mak, Pozn.** Wspomnienie spóźnione. — **X. Sari.** Haliny 3 lipca. — **E. Posad.** Kłasztór ss. wizytek, Kraków, na Biskupiem. — **Sokoł.** Ford. Detroit. Nic z tego nie będzie.

Egipt. Wystawa obrazów Aleksandra Laszenki na sali hotelu „Apolo” w Poznaniu (Piekary 17) jest otwarta od 30 stycznia do 14 lutego. Obrazy z życia starożytnego i nowego Egiptu; zabytki biblijne, krajoznaby, życie na pustyni, karawany i t. d.

Podobizny X. Arcybiskupa Prymasa Hłonda można nabywać w Atelier Rubens Wł. Czernecki, Plac Wolności 3, Poznań, albo w składzie dewocjonalij Druk. i Księg. św. Wojciecha.

Tygodnik „Obrona Wierzyteli”, pismo poświęcone sprawom waloryzacji pożyczek państwowych, hipotek, depozytów bankowych i wszelkich innych prywatnoprawnych zobowiązań, wychodzi w Poznaniu, ul. Struma 2.

Szkola Hodowli Drobni dla dziewcząt w Julinie pod Łochowem w warszawskie rozpoczyna 15 lutego 4-miesięczną naukę zawodową oraz naukę gospodarstwa domowego. Utrzymanie z nauką 80 zł. miesięcznie i wpisowe 25 zł. Zgłaszać się wprost do szkoły lub do Centr. Komitetu Hodowli drobiu, Warszawa, Kopernika 30.

Poradnik prawny

Sokoł. Wysokość pensji zależy od uznania sądu i nie możemy przewidzieć, czy sąd ją podwyższy. Skarżyć można na atest ubóstwa. — **Świata, Plewiska.** Początek listy zwrócił. Prześlić kopertę zaadresowaną.

Kalendarz

6 lutego. Niedziela — **św. Doroty P.** — 7 lutego. Poniedziałek — **św. Romualda.** — 8 lutego. Wtorek — **św. Jana z Maty.** — 9 lutego. Środa. — **św. Apolonji.** — 10 lutego. Czwartek. — **św. Scholastyki.** — 11 lutego. Piątek. **św. Lucjusza.** — 12 lutego. Sobota — **śś. Eulalii Aleks.**

Adorację Najśw. Sakramentu mają następujące parafie: Niedziela: Lisewo i Krerowo. Poniedziałek: Liszkowo i Mączniki. Wtorek: Łabiszyn i Kobylagóra. Środa: Orłowo i Madre. Czwartek: Pęchowo i Nietrzanowo. Piątek: Tęczno i Sokolniki. Sobota: Brzyskorzystew i Rogalinek.

Ogłoszenia: Za wiersz milimetry 1-linowy w zwyczajnych **30 groszy**; strona obejmuje 7 linów. Ogłoszenia drobne: za słowo **25 groszy**, słowo podkreślone **50 groszy**; dla poszukujących pracy za słowo **10 gr.**, słowo podkreślone **20 gr.**

Uwaga: { Ogłoszenia zamiejscowe umieszczamy tylko za poprzednim wniesieniem opłaty. — Ostateczny termin przyjmowania zleceń: **10 dni przed datą numeru**. Za opóźnienie wskutek przekroczenia tego terminu Administracja nie odpowiada.

DZIAŁ KOBIECY.

II.

Jak należy prać Radionem.

Dalszy ciąg z n-ru 5 z dnia 30. I.

Do zimnego rozczynu RADIONU wkłada się białinę luzem. Białina nie powinna leżeć w kołie skrócona ani ściśnięta, aby rozczyzn mógł wszędzie dokładnie przeniknąć. Rozczyn musi być tak dużo, by pokrywał całą białinę.

Zawartość kotła (zamkniętego pokrywą) gotuje się na wolnym ogniu, a po doprowadzeniu do wrzenia, gotuje się jeszcze 15-30 minut — w zależności od stopnia zabrudzenia. Podczas gotowania należy białinę mieszać często tak, by rozczyzn przeniknął do wszystkich fałdek. Na czas gotowania należy zwrócić dokładną uwagę.

Wygotowaną białinę pozostawia się przez czas jakiś w rozczyźnie RADIONU, aby umożliwić całkowite rozpuszczenie brudu. Odnosi się to specjalnie do białiny silnie zabrudzonej i poplamionej.

Przez wygotowanie białina już jest dokładnie wyprana i dalsze szcztokowanie lub tarcie jej jest zbędne.

Jeżeli białina włożona była do kotła zbyt ciasno, to może się zdarzyć, iż w fałdkach pozostają smugi brudniejsze. Wystarczy zanurzyć kilkakrotnie brudniejsze szatki w rozczyźnie RADIONU i przeprać z lekka w ręku brudniejsze miejsca.

Dalszy ciąg nastąpi.

(150) Wyciąć i zachować.

Giełda zbożowa w Poznaniu

w dniu 26. I. 1927

Warunek: handel hurt. fr. st. załadunki wagon. dostawa zaraz za 100 kg. w zł:

Zyto	-	-	-	39,40—40,40
Ospa żytnia	-	-	-	26,75—27,75
Pszenica	-	-	-	48,50—51,50
Owies	-	-	-	29,25—30,25

Targowica Miejska w Poznaniu

z dnia 25. I. 1927 r.

Płacono za 100 kg. żywej wagi za:

1. Cieleta:

a) najprzedszybiejsze cieleta tuczne	-	150—260
b) średnio tuczne cieleta najprzedszybiejsze ssaki	-	140—144
c) mniej tuczne cieleta i dobre ssaki	-	130
d) liche ssaki	-	120

2) Swinie:

a) pełnomięsiste od 120 do 150 kg. żywej wagi	-	200—204
b) pełnomięsiste od 100 do 120 kg. żywej wagi	-	190—192
c) pełnomięsiste od 80 do 100 kg. żywej wagi	-	180—184
d) mięsiste świnię ponad 80 kg.	-	170—176
e) maciory i późne kastraty	-	160—190

JÓZEF BUREK

FABRYKA MASZYN

Poznań, ul. Dąbrowskiego 88

Telefon 66-79

połącza własnego wyrobu lekkie BRONY posiewne, GNIOtowniki do kartofli i TACZKI całozelazne, oraz dostarcza WIROWY do młaka i wszelkie maszyny i narzędzia rolnicze. — WSZELKIE REPERACJE szybko i tanio. — Dogodne warunki spłaty. — Przy zakupie gotówka (112) poważny opust.

Poszukuję dzielnych zastępców.



Radość i szczęście

rodziców zależy od zdrowia dzieci. Dziecko będzie spokojne, zdrowe i dobrze się będzie rozwijać jeśli karmi się je będzie poleć. przez lekarzy

maczką odżywczą „LOGI“.

Do nabycia w aptekach i drogerjach.

Wytw. Apiekarz Roman Loga, Śrem (Wlkp.)

(301)

Kochasz Naisw. Marię P. Niepokalaną? Pragniesz by Ona krolowała w sercach wszystkich ludzi? Chcesz przyczynić się do zbawienia tylu... tylu — dusz zbłąkanych?

Zaprenumeruj miesięcznik p. t.

(18)

„RYCERZ NIEPOKALANEJ“

i staraj się, by on dotarł do rąk, umysłów i serc wszystkich.

Adres: Admin. „Rycerza Niepokalanej“

00. Franciszkanie, Grodno (Polska).

Konto P. K. O. Nr. 150283

Cena roczna: 1 zł 50 gr (z kalendarzem 2 zł). Zagranicą: 50 cent. am.

Dodajemy tytułem procentu do każdego zamówionych
100 egz. bezpłatnie 15 egz.
1000 „ „ 200 „

Tym, których niestać na zapłacenie prenumeraty, nawet tak niskiej, posyłamy pismo bezpłatnie, a od zamożniejszych przyjmujemy dobrowolne ofiary, bo żadnych funduszy nie posiadamy.

Świece woskowe



gromniczne, kościelne i stearynowe.

Kadziło kościelne

Prima olej

do wiecznej lampki i knotki

poleca po znanych i tanich cenach (418)

Centralna Drogeria

J. Czepeżyński

Poznań, Stary Rynek nr. 8.

Tel. 3315, 3324, 3238 i 3239.

Hurt. Detal.

Sidol CZYŚCI METALE. SZYBY, LUSTRA, SZKŁO I MARMURY. **OLŚNIEWAJĄCO.**

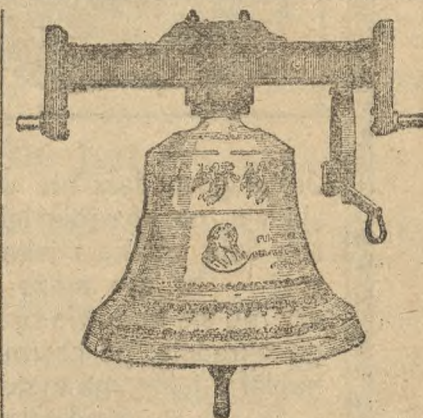
Od 1. 4. 27. potrzebny sumienny, energiczny

włódark

z zaciąganiem. — Zgłoszenia z świad. przyjmuję

Zarząd (30)

Miejscowości Uchorowo powiat Obornicki.



Piękne harmonijne dzwony

to główna potrzeba i upiększenie kościoła i całej parafii. (463)

Jeżeli więc w której miejscowości są w tym kierunku jakiegokolwiek braki jak: piękne dzwony, brak dzwonu do kompletnej harmonii etc. to prosimy zwrócić się z całym zaufaniem do

Jedyniej najstarszej polskiej odlewni

BRACI FELCZYŃSKICH

w Kaluszu lub w Przemyślu

ul. Siwiecka

ul. Krasińskiego 63

która wysłała na żądanie strony swego przedstawiciela na miejsce, w celu udzielenia fachowej porady.

Dzięki zrozumieniu przez Wielkie Duchowieństwo hasła „Swój do Swego“, dostarcza firma w ostatnich czasach większe harmonijne dzwony do miejscowości Wielkopolskiej i Pomorza:

Wielkopolska.

Poznań kościół św. Florjana, — Żneta, Ludzisko, Buk, Makowarsko, Dalewo, Siemianice, Zdun, Chomęto, Wilkowo, Jezewo, Borek, Maronin, Pleszew, Lubasz, Wągrowiec, Niepruszewo, Murowana Goślina, Sulmierzyce, Polanowice, Parlin, Baszków, Damasławek, Wronki, Grabów, Chojna, Dźwieszno, Goruszki, Baranów, Słupia, Cerekwica, Opatów, Golańcz, Niestronno i t. d.

Pomorze.

Sypniewo, Wielki Kack, Kielno, Chwaszczyno, Żukowo, Brzeźno, Szemud, Przódkowo, Barłożno, Topólno, Łązyn, Stara Kiszewa, Nowa Cerkiew, Wejherowo, Gruczn, Nowe, Karsin, Konarzyny, Nieżywiec, i t. d.



Karbówki 10 gr., żeńska od 50 gr., maszyny do grzania żelazek od 1,90 zł., grzebielnice od 70 gr., szczotki, siatki, nąfajniki hurt. i detal. (419)

SZLIFIERNIA

ST. WENZLIK

Poznań,

19 Al. Marcinkowskiej 19



WAGA - MIARA I RACHUNEK NIE SĄ DLA ZABAWKI

Jeżeli gospodarz nie wie ile mu krowy zjadają, co kosztuje ich utrzymanie, ile mu dają mleka i jaka jest jego wartość — to **nie może** on też **wiedzieć** czy mu się hodowla opłaca, które krowy go okradają, po czemu ma sprzedawać nabiał i jakie ma zyski lub straty w gospodarstwie.

„Pańskie oko konia tuczy”, ale gospodarowanie „na oko” jest niekorzystne. Nie można kupować wirówek i innych sprzętów nie przekonawszy się o ich prawdziwej wartości. W każdym gospodarstwie powinna być wirówka Alfa-Laval i wszelkie przybory mleczarskie Alfa. Wtedy mleczarstwo będzie się opłacało. Żądajcie prospektów i broszur mleczarskich **BEZ PŁATNIE**

TOWARZYSTWO ALFA-LAVAL SP. Z OGR. ODP.

ULICA GWARNA 91

POZNAŃ

TELEFONY NR. 53-54 i 53-63

Niebo (113)
i Piekło 0,30. Szach Polski 0,50. Czarny Piotrus 0,50. Podróż po Polsce 0,30. Flirt 1,00. Kociuszko 0,30. Wycieczki 0,30. Skoczek 0,75. Czardziejskie karty 0,40. Terceć królewski 0,75. Razem 10 gier za 5,— złotych odwrotnie wysłać A. Mańkowską, skład papieru i robót, Poznań, Al. Marcinkowskiego 19.

Polsko-francuska kuchnia.

Rozpocznij kurs 2 do 3 mies. wykładowego gotowania, pieczenia ciast i tortów „l'apaisant” Poznań, Młyńska 4. I piętro. (1735)

Gotowania Wykwintnego Bielizniarstwa Krawiecczyn Trykotaż ręczny Pantoflarstwa Czapnictwa Gzizkarstwa

wyucza w krótkoterminowych kursach Szkoła Gospodarcza, św. Marcina 69. — Nauka tylko 15 złotych. — Specjalne kursy wieczorne — Tamże tanie internat. Obiady i kolacje, wydaje Stołownia Szkoły św. Marcina 69, part. (462)

**NAJLEPSZA
DOMIESZKA DO KAWY**

1816

ROK ZAŁOŻENIA
FABRYKI

FERD. BOHM & CO

S. A. WŁOCŁAWEK

CYKORIA BOHMA

SLYNIE JUŻ 111 LAT

JAKO NAJLEPSZA

DOMIESZKA DO KAWY

(736)

**POSLANIEC
MATKI BOSKIEJ SALETYŃSKIEJ
MIESIĘCZNIK
POŚWIĘCONY CZCI MARJI SALETYŃSKIEJ
I MISJOM ZAGRANICZNYM.
Abonament roczny tylko 2 złote.**

Każdy członek Marii powinien znać cudowne Zjawienie Najświętszej Dziewicy.
Każdy przyjaciel misji wśród pogan chętnie go czytać będzie, bo znajdzie w nim opis prac polskich misjonarzy saletyńskich wśród Malgaszów afrykańskich.
Kto abonuje „Posłaniec M. B. S.” spełnia dobry uczynek, bo dopomaga do wychowania polskich misjonarzy.
Zamów sobie „Posłaniec Matki Boskiej Saletyńskiej” na pocztę lub wprost u Ks. Saletynów w Dembowcu koło Jasła, województwo Krakowskie (183)

(736)

(155)

ENAMEL

SKŁODZI TWOJE ŻYCIE

Przy artretyzmie i zleż przemianie pęci napar z ziółek artretycznych Gessnera.

Gospodarza

żonatego, z własnymi ludźmi, poszukuje się zaraz na folwark 400-morgowy pod Grudziądzem, dla prowadzenia gospodarstwa z uprawą buraków cukrowych pod osobistą dyspozycją właściciela.
Wymagana zupełna łachowość, znajomość pierwszorzędną uprawy ziemi, uczciwość, sumienność i życzliwość.
Tylko pierwszorządne świadectwa i referencje będą uwzględniane. Kopie świadectw, których się nie zwraca, proszę przysłać do Administracji Przewodnika Katol. pod nr. 32, również uprasza się o podanie warunków.

Polowczyk
(firmy Polcyn) na gumach nowy, mało używany sprzedam za gotówkę. Zgł. pod nr. 116 do Adm. Przew. Katol.

Palacowy
Potrzebny od 1. kwietnia lub przedzj (181)

Palac Komierowo
p. Przepalkowo pow. Sępólno, Pomorze.

**Kalendarz
Marjański
1927**

wyszedł w nowem wydaniu i jest znowu do nabycia

— Cena zł 1.50. —

Odwrotnie wysłać

Księgarnia św. Wojciecha
Poznań — Plac Wolności.



Dbać o swoje zdrowie.



„Szwajcarskie Gorzkie Ziola” z marką „Kogut”) są stosowane przy chorobach żołądka, kiszki, obstrukcji, kamieni żółciowych „Szwajcarskie Gorzkie Ziola” są naturalnym łagodnym środkiem przeczyszczającym ułatwiającym funkcje organów trawienia i działającym przeciwko otyłości „Szwajcarskie Gorzkie Ziola” pobudzają apetyt. Sprzedają apteki po zł 1,50 za pudełko. Skład główny apteka A. Gaseckiego w Warszawie, ul. Leszno 41. Wysyłamy najmniej 2 pudełka po otrzymaniu zł 4,50 z przesyłką. (276)

Księgowości
„Poprawa”

udziela prywatnie za przysiężony rewizor ksiąg do całkowitej pewności bilansowej. Po wycenieniu stara się o posady. Zgłosz. Poznań, ul. Działyńskich 8. Tel. 15-43.

ADMINISTRACJA

poleca

Rocznik 1925

„PRZEWODNIKA KATOLICKIEGO“

bez dodatków

w mocnej półpłóciennnej oprawie po zł 10,— z przesyłką.

Poza tem oddzielnie dodatki: „GOSPODARSTWO“ w opr. zł 1,20, „MOJA BIBLIOTEKA“ w opr. zł 0,80, wszystko z przesyłką. — Oprawny rocznik 1925 wraz z 2 dodatkami w oprawie za cenę zł 11,— z przesyłką.

Poza tem

Rocznik 1924 z dodatkami

w mocnej półpłóciennnej oprawie po zł 11,— z przesyłką. — Za zaliczką 80 groszy więcej.

Polecamy również

Rocznik 1926

w zeszytach w cenie zł 6,80 z przesyłką — Oprawne roczniki będą gotowe w przeciągu 3-4 tygodni.

Prosimy skorzystać ze szczupłych zapasów, jakie jeszcze posiadamy.

Kto chce sprzedać

ziemię lub wydzierżawić gospodę, dom, wile, gościniec, młyn, tartak lub jakiegokolwiek przedsiębiorstwo handlowe czy przemysłowe.

kto poszukuje pracowników,

handlowców, robotników, rzemieślników, włodarzy, służących i t. d.

kto jest bez posady,

pracy lub zajęcia.

ten umieści stosowne ogłoszenie

za niską stosunkowo opłatą, a za to z niezawodną dla siebie korzyścią.

w „Przewodniku Katolickim“.

Ogłoszenia takie mają ogromne znaczenie, ponieważ PRZEWODNIK KATOLICKI jest najpoczytniejszym polskokatolickim pismem, rozpowszechnionym na obszarze całej Rzeczypospolitej Polskiej i wśród rodaków zagranicą.

Panienska

(siostra) lat 21, bez środków utrzymania, chętna, posłuszna i uczciwa, prosi o jakiegokolwiek posadę. Rodzaj pracy oraz miejscowość obojętne. Zalety: znajomość języka polskiego i niemieckiego, dość dobry charakter pisma i mała znajomość robotek. Oerty proszę do Adm. Przew. Katol. pod nr. 210.

Dziewczyna

wiejska, sumienna, pracowita, umiejąca gotować, pracować, znać wszelką pracę domową, poszukuje posady na probostwie, wikarjacie lub w samotnego państwa, zaraz lub później. Zgł. do Adm. Przew. Kat. pod nr. 143.

Panna

z dobrej rodziny, lat 18, poszukuje posady na majątku, celem wyuczenia się gotowania, pieczenia i wzorowego gospodarstwa, wraz przyłączeniem do rodziny. — Zgł. do Adm. Przew. Katol. pod nr. 142.

Włódarz

energiczny, sumienny, z własnym zacięciem, poszukuje miejsca od 1. 4. 1927. Zgł. do Adm. Przew. Kat. pod nr. 118.

Poszukiwania

Publiczne

podjęk składam Najsw. Sercu Jezusa, św. Antoniemu i św. Teresie za wysłuchanie prośby i dalszą opiekę. A. J. Poznań (212)

Publiczne

podjęk składam Najsw. Sercu Jezusa, św. Antoniemu i św. Teresie za wyzdrowienie z ciężkiej choroby, z serdeczną prośbą o dalszą opiekę. M. K. (158)

Serdeczne

podjęk składam Najsw. Sercu Jezusa, św. Antoniemu i św. Teresie za odebranie łaski w życiu, podczas wojny, i szczęśliwy powrót do domu. G. M. Ł. (145)

Obelgi

Obelge

razuona na Teo do dziej Przybecka, gospodyni z Witkowskiej, pow. Kościan, dnia 2. 8. 1925, coim najmniejszym i przeprasza. Jan Wiczeorek, chałupnik w Witkowskiej pow. Kościan (155)

POLA NEGR

królowa ekranu pielęgnuje swą przepiękną cerę stale tylko kremem (421)



01. 4. 27. potrzebny
SZWAJCAR

z własnymi ludźmi do oprawy, doja i t. d. 70 krów. Przyjęci zostają tylko kandydaci, którzy wykazują się dłuższą praktyką i dobrą świadomością. Gdzie się przedstawia, wskazuje Przewodnik Katolicki. Pismienne zgłoszenia do Administracji Przewodnika Katol. pod nr. 31

Różno

Prośba.

Syn mój Józef Naskręt, lat 15, wydalili się samowolnie z domu, mówiąc wszędzie, że nie ma rodziców. Kto by miał jakie wiadomości albo go spotkał, proszę zawiadomić ojca pod adresem Józef Naskręt, Strzelce Wielkie p. Piaski, pow. Gostyń. (201)

Nieszkania

3-4 pokój z kuchnią zaraz wprost od gospodarza poszukuje młode małżeństwo. — Piace czynsz do lat trzech zgóry. Oferty do Przew. Katol. pod nr. 207.

Sprzedaż

Gospodarstwa majątki, kamienice, wile, domki, składy, młyny, piekarnie, rzemieślnictwo sprzedaje i wydzierżawia a także poszukuje takowych. Jan Sowiński, Chwaliszewo nr. 7/8, II. piętro. (151)

Wiatrak

z walcami, w dobrym stanie, sprzedam (za gotówkę) częściowo lub w całości. Feliks Wytyk, Kościan, Poznańskie Przedmieście 11. (213)

Kupna.

Kamienie polne

w rozmiarach powyżej 20 cm. kupuje kilkadziesiąt kłm. loto wagon stacja kolejowa. M. Hoffmann i S-ka, Poznań, Górna Wilda 134a. (82)

Wolne posady

Dziewczyna

lub panna, skromna, uczciwa, z gotowaniem, pracowni, i która się zajmie chowem drobiu, potrzebna jako GOSPODARSTWA do skromnego dworu na wieś od 15. 2. Zgłoszenia z odpisem świadectw i podaniem warunków do Przew. Kat. pod nr. 159.

Gospodyni

najchętniej wiejska, skromna, wymagająca, potrzebna na probostwie na wsi. — Zgłoszenia pismienne przyjmuje Probostwo Ostrowo p. Janikowo — powiat Inowrocław, (182)

Od 1. 4. 27.

potrzebne 40 SILNYCH DZIEWCZYN SEZONOWYCH do majętności Czachorowo, powiat Gostyń. (184)

Poszukuje

POKOJOWEJ do wszelkiej pracy domowej, która dobrze pracuje sztywną bielizną. Zgłoszenia tylko z dobrą świadomością i podaniem pretensji. Aug. Zawitowski, Chelmo. (208)

Poszukuje

od 15. 2. 1927. młodego silnego i uczciwego POMOCNIKA OGRODNI-CZEGO, który miałby chęć wydoskonalenia się w doniczkarstwie. Cz. Michałowa, Wierzbica, Ogrodniczo (209)

Poszukuje

do pańskiej kuchni ELEWK, która znalazłaby krakiewiczzy w Chelmo p. Bruzy. Sikorska. (203)

Potrzebny

UCZEN NA BOROWEGO po ukończeniu praktyki, może pozostać w tut. sztychlasach. Zarząd Lesny Olesiec poczta Chocz, przez Pleszew. (202)

Służąca

wiejska, uczciwa, czysta, do wszelkiej pracy domowej może się zgłosić. Posada wolna zaraz. Zgłoszenia pod adresem: Anna Kowalska — Jerzykowo, poczta Biskupice, pow. Poznań (143)

Ucznia

przyjmę w naukę zaraz. Jedrkowiak, mistrz kłodziejski, Borek. powiat koźmiński (214)

Uczeń

do zawodu lakierniczego może się zgłosić. Kubacki, lakiernia pojazdów Gostyń. (192)

Syn (154)

uczniwych rodziców ponad 16 lat, mający chęć wyuczyć się ogrodnictwa potrzebny zaraz. Ogłód Pałacowy Komierowo, poczta Przepalkowo, powiat Sepolno, Pomorze. (153)

Ucznia

w naukę malarstwa przyjmie W. Jakubowski, mistrz malarski w Ostrowie (Włp), ul. Dąbrowskiego 1 (153)

Poszukują pracy

Były

właściciel ziemski, z 12 przeszło letnią praktyką samodzielnego gospodarstwa, znający się doskonale na uprawie zboża, chowie i tuczu inwentarza, poszukuje posady samodzielnego RZĄDCY gosp. na osobny tołwar lub pod dysp. Oferty z podaniem warunków do Przew. Kat. pod nr. 215.

Początkująca

GOSPODYNIA KUCHARKA, znająca się na dobrej kuchni i co wchodzi w zakres gosp. poszukuje posady zaraz lub później. Zgłoszenia do Przew. Kat. pod nr. 160.

Sierota

z dobrą świadomością, znająca dobrą kuchnię, poszukuje posady jako gospodyni, najchętniej na probostwie lub do samotnego pana. Zgł. pod Adm. St. Sikorowa, Bydgoszcz, Bocianowo 24. II. ptr. (156)

Inwalida

wojsk polskich, BIURALISTA ze znajomością buchalterji, z dobrą świadomością, poszukuje posady. Wymagania skromne. Łask. oerty z podaniem warunków: Białystok, Zającańska 15. Albin Neifeld (204)

Kowal

zamieszkały, kawaler, lat 25, egzaminowany w podkuwaniu koni, poszukuje posady. Zgłosz. pod nr. 205 do Adm. Przewod. Katol.

Mechanik

dobrze obeznany z maszynami rolniczymi, poszukuje posady do większego dworu. Trokina p. Kalisz skrzynka poczt. 32 Probostwo. (206)

Osoba

uczciwa, skromna, oszczędna, znająca dobrą kuchnię, poszukuje miejsca za gospodynią do samotnej osoby na wieś albo małe miasto zaraz lub od 1. kwietnia. Zgłosz. do Adm. Przew. Katol. pod nr. 88.

Organista

bezdzielnym, z żoną akuszerką dyplomowaną, poszukuje posady, może prowadzić chór i kancelaryjną parafialną. Zborowski, Nieszawa, woj. warszawskie, dla Organisty. (64)

Świeżo wyszedł z druku

TOM I PISMA ŚW. STAREGO I NOWEGO TESTAMENTU

i jest do nabycia

na papierze **dziełowym**

zł

w broszurze bez ilustracji w cenie	17,—
„ z ilustracjami „	18,—
w oprawie całopłóciennnej bez ilustracji w cenie	20,—
„ z ilustracjami „	21,—

na papierze **brawejarzowym**

w broszurze bez ilustracji w cenie	19,—
------------------------------------	------

**KSIĘGARNIA ŚW. WOJCIECHA
POZNAŃ, PLAC WOLNOŚCI 1.**

FILJE:

WILNO

WARSZAWA

LUBLIN

(M. Szczepkowski)

ul. Dominikańska 4.

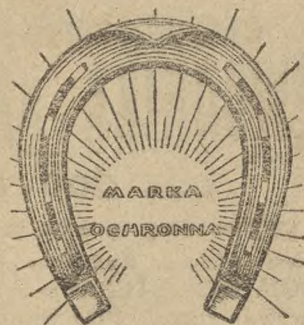
Al. Jerozolimska 39.

Krak. Przedm. 43.

DOBRZE — a tanio

jest zadaniem

wielkiego przemysłu



Domieszka do kawy

„GLEBA“

gatunek nieznównany.

(447)

GAZETA POLSKA

wychodzi już 30 lat codziennie i drukuje oprócz innych dodatków 16 stron powieści co tydzień. Prosimy żądać numerów na okaz, adresując: (40)

GAZETA POLSKA

Kościan, wojewódz. poznańskie.

Świece

kościelne i dla bractw

Odnaczone ostatnio złotym medalem

w Rzymie

i krzyżem państwowym

dnia 12. XII 1926

poleca najtaniej

Erfeja

Wielkopolska Fabryka Świec

właśc.: Erazm Janaszek

Poznań

(733)

biura i składnica: Pocztowa 26.

Ważne dla czcicieli św. Antoniego!

We Lwowie. Janowska 66, już 15 rok wychodzi miesięcznik, poświęcony czci św. Antoniego Padewskiego pod tytułem:

Posłańiec św. Antoniego z Padwy

podaje w każdym numerze artykuły o św. Antonim, ogłasza otrzymane za jego przyczyną łaski, nadto podaje nauki rekolekcyjne, (w b. r. wykład 10 Bożych Przykazań) konferencje o św. Franciszku, budujące przykłady i legendy, oraz wiadomości z misyj Zekonu św. Franciszka. Stron 48, trzy arkusze druku. Prenumerata roczna 4 zł. Można zamawiać na pocztę lub wprost w Redakcji. Nowi prenumeratorki, o ile zaraz przesyła całoroczną prenumeratę, otrzymują kalendarz Franciszkański za połowę ceny t. j. 60 gr.

Ważne na post!

Nakładem Redakcji Posłańca św. Antoniego wyszły świeżo z druku: Rozmyślenia o Męce Pańskiej pod tytułem:

Chrystus cierpiący jako wzór dla Chrześcijan na.

Książka ta znaleźć się powinna w każdym domu katolickim; PP. Kapłani znajdują w niej w obfitości materiału do kazań o Męce Pańskiej, na Wielki Post.

Zamawiać należy wprost w Redakcji Posłańca św. Antoniego, Lwów, Janowska 66. Z przesyłką za zaliczeniem pocztowym tylko 3 zł, bez przesyłki 2 zł 50 gr.

Stacje Drogi Krzyżowej według układu św. Leonarda z pieśnią przed każdą stacją, oraz Gorzkie Żale, wydane na dobrym papierze, po 50 groszy za egzemplarz.

Przy zamówieniu 50 egz. 30% opustu, atoli z policzeniem kosztów przesyłki, przy zamówieniu 100 egz. bez policzenia tychże kosztów, przesyła się jednak tylko za zaliczką.

Do nabycia w Redakcji Posłańca św. Antoniego.

Ogrodnik-

pszczelarz

lat 28 poszukuje z dniem 1. 4. 1927 stałej posady. Zgłosz. do Adm. Przew. Katol. pod nr. 74.

Poszukuje

od 1. 4. 27. posady ŚLUSARZA jako kierowca traktoru Fordsona. Zgłoszenia do Adm. Przew. Katol. pod nr. 97.

Najlepsze i najtańsze

posadzki do kościołów

z kamienia solenhoferskiego, oraz płyty marmurowe na mensy, jako też wszelkie prace w marmurze: ołtarze, chrzcielnice i pomnikowe etc. poleca firma

Stefan Ballenstedt i K. Sulerzyski

Marmury — granit — piaskowiec.

Warsztaty i składnice:

(461)

Poznań, teren kolejowy 77/80 przy ul. Przemysłowej. Tel. 1781.

Największa leżarnia

(929)



dzwonów kościelnych

strojone na głosy harmonijne wykonuje od najmniejszych do olbrzymich rozmiarów, pod stałym dozorem Wieleb. X. Dr. Prof. Wacława Gieburowskiego. — Dogodne warunki spłaty

A. Białkowski, mistrz mosiężnicy.

Poznań. Strumykowa 8, Telef. 1014.



PIECE i KUCHNIE

poleca (93)

A. Koszowski
POZNAŃ
Stary Rynek 61.

Potrzebny zaraz doskonały w swym zawodzie

dekarz dominjalny

na deputat. Zgłoszenia do Zarządu Ordynacji Czarniawskiej (39) poczta Czarnielewo.

W razie wypadków, spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków i t. p. wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma i abonenci nie mają prawa domagania się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.

Wieloletni odpowiedzialny igracy Denarowski z Poznania. — Nakładem i czcicielami Drukarni i Księgarni św. Wojciecha w Poznaniu.